GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 29-go Sierpnia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Francya a Turcya.

KONSTANTYNOPOL 22 sierpnia. — Poseł francuski Constans uwiadomił sułtana, że Francya zrywa dyplomatyczne stosunki z Wielką Portą. Constans tłomaczy się tem, że sułtan złamał słowo, dane mu na ostatniej audyencyi w sprawie francuskich pretensyi do przystani w porcie.

Ponieważ turecki minister spraw zewnętrznych oświadczył także, że pretensye te zostaną uwzględnione, Francya wobec podwójnie złamanego słowa, dalszych stosunków z Turcyą utrzymywać nie może.

LONDYN, 22 sierpnia. — Tutejsi dyplomaci nie przypuszczają, ażeby zerwanie stosunków dyplomatycznych Francyi z Turcą pociągnęło za sobą poważne następstwa. Turcya ustąpi i na tem się skończy.

Dotychczas flota francuska nie otrzymała rozkazu urządzenia pod Konstantynopolem demonstracyi.

PARYZ, 23 sierpnia. — Cassard francuski krążownik trzeciej klasy, udał się na wody tureckie. Cała dywizya floty jest gotowa do pójścia za Cassardem.

Zresztą zatarg turecko-francuski nikogo tu nie interesuje. Wszyscy są zajęci faktem, że car Mikołaj przyrzekł być obecnym na francuskich manewrach.

PARYZ, 24 sierpnia. — Telegram z Konstantynopola donosi, że ambasador francuski wysłał sułtanowi ultimatum, iż opuści Konstantynopol, jeżeli pretensye rządu francuskiego nie zostaną uwzględnione.

Rząd francuski traktuje tę sprawę seryo i ma niebawem wysłać flotę, jeżeli sułtan nie ustąpi. Ambasador Constans otrzymał polecenie, aby robił wszystko co uważa za stosowne, bez odwoływania się po radę do rządu.

BRUKSELA, 24 sierpnia. — Według wiadomości, otrzymanych z Galaty nad morzem Czarnem, Rosya zmobilizowała przy ujściu Dniestru 20 torpedowców i kilka pocztowców a nadto mobilizuje armię lądową nad całą granicą turecką, aby być gotową na wypadek wojny między Francyą i Turcyą.

LONDYN, 24 sierpnia. — Pisma tutejsze twierdzą, że sułtan nie dopuści do zerwania stosunków dyplomatycznych z Francyą, tylko ociąga się, jak zwykle z ustępstwami chcąc coś wytargować na Francyi. Gdy zobaczy, że Francya nie żartuje, ustąpi.

* * *

Turcya a Francya

PARYZ, 25 sierpnia. — Depesza otrzymana od ambasadora Constans opiewa, że Wielka Porta zgodziła się na ustępstwa, jakie poprzednio poczyniła Francyi i że wobec tego wszelkie zatargi między temi państwami ustają.

Rosyi nie bardzo się to podoba, gdyż chciałaby widzieć Turcyę wmięszną w wojnę, a w takim razie mogłoby się jej udać to, czego od dawna pragnie, zajęcie Konstantynopola, jako klucza do morza Śródziemnego.

* * *

Przeciw Amerykanom.

WIEDEN, 22 sierpnia. — Prof. Edward Suess, znany tu ogólnie publicysta rozpoczął energiczną agitacyę, mającą na celu obronę przemysłu i handlu krajowego przed trustami amerykańskiemi.

Twierdzi on z wszelką stanowczością, że handlowi i przemysłowi europejskiemu, a względnie austryackiemu grozi wielka ruina, jeżeli rząd wraz z przedsiębiorcami nie przedsięweźmie pewnych środków, któreby ograniczyły napływ wyrobów amerykańskich, jakiemi amerykańscy kapitaliści zasypują wszystkie rynki europejskie.

* * *

Wizyta cara.

PARYZ, 22 sierpnia. — Francuzi nie posiadają się z radości otrzymawszy zapewnienie, że car rosyjski przyjął zaproszenie prezydenta Loubeta i przybędzie na manewry wojskowe pod Rheimsen. Carowa będzie towarzyszyć carowi w podróży do Francyi.

W tym puharze radości dla Francuzów jest jednak kropla goryczy — car po drodze zobaczy się z cesarzem Wilhelmem. Ale dzienniki pocieszają paryżanów, że przecie car spotka cesarza na morzu, że nogą nie stanie na ziemi niemieckiej.

Data wyjazdu cara nie zostanie ogłoszona, a to dla tego, aby zapobiedz możliwym zamachom na życie Mikołaja ze strony anarchistów.

* * *

Przeciw teoryi Kocha.

PARYZ, 22 sierpnia. — Dr. Paweł Garnault, ogólnie znany tutejszy lekarz, jest przekonany, że teorya Kocha o gruźlicy, jakoby ta nie mogła być przeniesioną za pomocą pokarmów, jak np. picia mleka od krów cierpiących na gruźlicę lub przez zaszczepienie, jest niedorzecznością. Dr. Garnault chce sobie pozwolić zaszczepić gruźlicę i przekonać dra. Kocha, że się grubo myli.

Chrzest okrętu.

BERLIN, 23 sierpnia. — Pomimo żałoby z powodu śmierci cesarzowej wdowy, odbyła się we Wilhelmshaven wielka uroczystość spuszczenia na wodę nowego okrętu wojennego "Schwaben", który uzupełnia obecnie niemiecką marynarkę wojenną. Ani cesarz, ani książe Henryk pruski nie brał udziału w tej uroczystości.

W zastępstwie cesarza wypowiedział król wirtemberski mowę, a królowa dokonała ceremonii chrztu okrętu, noszącego nazwę kraju, w którym król wirtemberski panuje.

W mowie swej król kładł główny nacisk na to, że flota niemiecka powinna być powiększona, gdyż tego wymagają stosunki dyplomatyczne, wobec których Niemcy wiele tracą na swym wpływie i powadze w zatargach międzynarodowych.

* * *

Anglia a Rosya.

LONDYN, 23 sierpnia. — Dzienniki londyńskie pisząc o sprawach chińckich twierdzą, że ministeryum spraw zagranicznych okazało swą energię wobec rosyjskiej polityki zaborczej w Chinach. Te same dzienniki chwalą cara, który okazał lojalne usposobienie względem Anglii i nie skorzystał z osłabienia sił angielskich, jakie spowodowała wojna z Boerami.

Król angielski spotka się z carem w Kopenhadze. Spodziewają się, że dawne stosunki między Anglią a Rosyą na nowo odżyją w takiej pełni, jak za czasów panowania królowej Wiktoryi.

* * *

Niemcy o wizycie cara.

BERLIN, 23 sierpnia. — Zapowiedziana bytność cara we Francyi jest tłomaczona tutaj w ten sposób, że Mikołaj chce wzmocnić rząd francuski w walce z wewnętrznemi nieprzyjaciołmi.

Wizyta cara nie wpłynie w niczem na zmianę stosunków Rosyi do Niemiec, które to stosunki są obecnie bardzo przyjazne.

* * *

Waluta złota.

WIEDEN, 23 sierpnia. — Dyrektorzy austryacko węgierskiego banku postanowili wybić i puścić w świat większą ilość złotych 20 koronówek. Rząd zebrał tak wielką ilość złota, że może sobie zozwolić na wycofanie większej części papierów z obiegu.

Do tej pory złote monety w Austryi uważano za szczególniejszą osobliwość. Większość mieszkańców tego państwa nigdy ich na oczy nie widziała.

* * *

W obronie "Wuja Sama".

RZYM, 24 sierpnia.—Sig. Bianchi, włoski gonsul w New Yorku nadesłał do tutejszego dziennika "Tribuna" protest przeciw pismom, krytykującym Stany Zjednoczone co do kwestyi Panamy w obecnych rozruchach wenezuelsko kolumbijskich. Broni on Stanów Zjednoczonych i oświadcza, że mają zupełną słuszność poskromienia powstańców, którzy zamierzają przeciąć komunikacyę na przesmyku panamskim. Przy końcu dodaje:

"Włochy powinny pamiętać o tem, że w Stanach Zjednoczonych żyje i prosperuje 3 miliony Włochów, a na przesmyku Panama Włochy nie mają nic coby ich łączyło z ich interesami. Niech ci publicyści zastanowią się, i nie puszczają w świat takich niedorzeczności".

* * *

Car rozjemcą.

PARYZ, 24 sierpnia. — Depesza z Petersburga donosi, że car Mikołaj, w czasie swej wizyty, rozpocznie z prezydentem Francyi Loubetem rokowania w sprawie interwencyi i zakończenia wojny w Afryce południowej, i że w tym celu pomówi car z królem Edwardem. Sprawa ta ma być w ten sposób załatwiona, że Anglia ma jako odszkodowanie zatrzymać na własność pewną część kopalni, a dać niezawisłość tym dwom republikom.

Nie wiadomo czy król angielski zgodzi się na to, gdyż od rozpoczęcia wojny dwa razy już ogłoszono urzędownie, że dwie te republiki zostaną zawojowane i staną się posiadłościami angielskiemi.

* * *

Flota angielska a francuska.

BERLIN, 25 sierpnia. — Znawcy wojskowi, rozpisują się w pismach tutejszych o stanie floty angielskiej a francuskiej, twierdząc z całą stanowczością, że pomimo przewagi liczebnej floty angielskiej, flota francuska stoi o całe niebo wyżej od angielskiej.

Wszelkie ulepszenia najnowsze nadto w wysokim stopniu wyćwiczeni marynarze francuscy, wszystko to stawia flotę francuską o wiele wyżej od angielskiej. Dodają oni w końcu, że na wypadek wojny między Francyą i Anglią, ta ostatnia nie mogłaby jej sprostać pod żadnym względem.

* * *

Niemcy a Stany Zjednoczone.

BERLIN, 25 sierpnia. — Cesarz Wilhelm polecił swemu ambasadorowi w Washingtonie, hrabiemu von Quadt, aby zapytał się prezydenta McKinleya, jakie stanowisko zamierzają zająć Stany Zjednoczone w zawikłaniach południowo-amerykańskich.

Rząd niemiecki widocznie obawia się, aby Stany Zjednoczone nie zajęły przesmyku panamskiego, gdyż zagroziło by to interesom Niemiec w południowej Ameryce.

* * *

Wojna taryfowa.

WASHINGTON, 26 sierpnia. — Wszystkie państwa europejskie są w tajnem porozumieniu ze sobą co do towarów, jakiemi Stany Zjednoczene zasypują rynki europejskie.

Ponieważ Europa widzi w tem wielkie dla siebie bankructwo handlowe, mają w tym celu być przeprowadzone pewne ustawy celne, któreby utrudniały pokup towarów amerykańskich na rynkach europejskich.

* * *

Chcą się uczyć.

WASHINGTON, 26 sierpnia. — Stosownie do sprawozdania, otrzymanego niedawno z Filipin od profesora F. W. Atkinson, kuratora szkół publicznych na Filipinach, nauka języka angielskiego postępuje szybkim krokiem. Wogóle cała metoda amerykańska podoba się Filipińczykom. W sprawozdaniu swym powiada, że cały archipelag podzielony jest co do szkolnictwa na 8 okręgów i nad każdym z nich jest osobny dyrektor.

Dla szybszego rozkrzewienia oświaty mają być pobudomane liczne szkoły kosztem krajowym, który będzie odliczany z opłaty podatków ludności filipińskiej.

* * *

Prześladowanie Polaków.

BERLIN, 27 sierpnia. — Wydano nowe rozporządzenie, aby wszelkie karty pocztowe, mające jakiekolwiek napisy lub widoki z czasów walki o niepodległość Polski, były przez władze konfiskowane.

* * *

Bójka przy wyborach.

LWOW, 27 sierpnia. — W czasie wyborów do sejmu przyszło do krwawych zaburzeń między wyborcami w Husiatynie. Dwanaście osób zostało zabitych a 17 poranionych.

* * *

Pożar lasów.

LONDYN, 27 sierpnia. — Do tutejszej "Daily Mail" nadeszła depesza z Petersburga, która donosi o olbrzymich pożarach lasów w południowym Astrachanie.

Pożar który mieli wzniecić prześladowani żydzi, zniszczył 250,000 morgów lasu, wyrządzając szkodę na 40 milionów dolarów.

Z Ameryki Środkowej.

NEW YORK, 22 sierpnia. Dyplomatyczny agent kolumbijski dr. Restrepi otrzymał depeszę od jen. Uribe-Uribe, w której ten przewódzca buntowników żąda więcej broni i amunicyi. Mają być natychmiast wysłane. Depesza wysłana była z San Cristobal do Wenezueli przez Makaraibo. Jenerał Uribe Uribe dodaje jeszcze w tej depeszy swojej, że nieprzyjaciel cofnął się do wnętrza kraju. Ciągle się bijemy. Klerykałów pobiliśmy na głowę w kilku potyczkach.

COLON, 22 sierpnia. — Kanonierka kolumbijska La Papa osiadła na mieliźnie w drodze z Saronilli do Kartageny. Wiozła żołnierzy i cywilnych pasażerów. Nie wiadomo jaki los ich spotkał.

COLON, 23 sierpnia. — 800 ludzi pod dowództwem jenerała Davila, który pobił jaderała Hernander, odpłynęło na wenezuelskim okręcie, ażeby pod Rio Hacha wpaść do Kolumbii i przyłączyć się do jenerała Uribe-Uribe. Wysłano nadto zapas amunicyi.

COLON, 23 sierpnia. — Ogłoszono urzędownie co następuje:

Rozruchy w Kolumbii wywołali cudzoziemcy. Należy nam przedsięwziąść środki, któremi dotychczas nie chcieliśmy się posługiwać. Wstrzymamy się z wypłaceniem bieżących rachunków, ażeby mieć fundusz na prowadzenie wojny. Wszystkie zapasy materyałów wojennych, broni i amunicyi zabierać będzie rząd na swój użytek. O ile będzie potrzeba, ściągać się będzie kontrybucye i zaciągać pożyczki, w celu utrzymywania wojska. Każdy gubernator będzie odpowiedzialny za swą prowincyę.

CARACAS, 24 sierpnia.— Wiadomości z wewnątrz kraju brzmią pokojowo, wbrew doniesieniom pism nowojorskich, pozbawionym podstawy.

Prezydent Castro posiada władzę i czuje się tak bezpiecznym na swem stanowisku, jak nigdy przedtem.

Z tego widocznem jest, że zanosi się tam na poważne następstwa, które mogą pociągnąć za sobą czynne wmięszanie się w te rozruchy Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, 27 sierpnia. — Oprócz okrętów wojennych, wysłanych do Panamy, wysłaną będzie cała eskadra atlantycka na tamtejsze wody. Okręt Machias jest już w Colon, a Renger i Iowa przybędą tam w tych dniach. Podobno Niemcy, Anglia i Włochy wyślą tam swoje okręty, lecz eskadra atlantycka Stanów Zjednoczonych wyprzedzi Europę.

Dotąd niewiadomo, jakie stanowisko zajmą Stany Zjednoczone, ale z zachowania się dotychczasowego wnioskować można, że na Panamie i w Kolumbii musi nastąpić spokój i że Stany Zjednoczone, użyją swej siły, gdyby rozruchy powstańcze nie ucichły.

NEW YORK, 27 sierpnia. Rewolucyoniści kolumbijscy zakupili 5000 karabinów w Stanach Zjednoczonych, a nadto mają zakupić kilka okrętów, które mają się zająć korsarstwem na wodach południowo-amerykańskich.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— W Armenii dopuszczają się Kurdowie nowych zbrodni. Palą wsie i mordują chrześcijan. Ogłoszono w dystryktach zagrożonych stan oblężenia.

— W Honolulu wszyscy Chińczycy tam urodzeni otrzymali prawo amerykańskiego obywatelstwa.

— Tyfus, szkarlatyna, dyfterya i krwawa biegunka panuje w okręgu Bochum, zamieszkanym licznie przez Polaków.

— W Brukseli postanowili przyjaciele Boerów wystosować prośbę do cara Mkołaja, ażeby wystąpił z interwencyą na rzecz Boerów.

— We wsi hiszpańskiej Villaroga Jllota zburzył orkan 40 domów, 6 osób zostało zabitych i wiele innych pokaleczonych. Straty wynoszą kilka milionów pesetas.

— Największą szansę na prezydenta Kuby ma według opinii kubańczyków, wyrażanej codziennie w tamtejszych pismach, były dowódzca powstańców Estrada Palma.

— Wszystkie państwa europejskie przyznają Francyi zupełną racyę w obecnym zatargu z Turcyą i powiadaja, że będzie to dobrą nauką dla Turcyi, aby w przyszłości nie lekceważyła sobie żądań danego państwa, jak to dotąd zwykła czynić.

— Zółta rzeka, w prowincyi Szantung, w Chinach, wystąpiła z brzegów i zniszczyła nadbrzeżne osady.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 65/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 95/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

29 C. Ścięcie św. Jana Chrzc.
30 P. Róży p., Nonnata, Pauliny.
31 S. Rajmunda w., Feliksa.

Wrzesień.

1 N. Aniołów Str., Idziego op.
2 P. Stefana kr. węg., Absalona.
3 W. Mansweta, Joachima.
4 Śr. Rozalii panny.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Warszawa. W Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli rządu, którzy rozpatrywali projekt połączenia Wisły z Wartą za pomocą kanału. Zgodzono się na zbudowanie kanału, chodzi tylko o to, czy minister wojny nie sprzeciwi się temu przedsiębiorstwu, które, jak zapewniali przedstawiciele rządu, może liczyć na pomoc państwową. Połączenie Wisły z Wartą miałoby doniosłe znaczenie dla rolnictwa. Przedwstępne prace techniczne mają być rozpoczęte w jak najbliższym czasie.

Warszawa. — Do warszawskiego więzienia transportowego w tych dniach dostawiono etapem — jak donosi urzędowy "Warsz. Dniewn." — Kazimierza Maliszewskiego, który opowiadał, że został wysłany przez władze pruskie z Poznania do Rosyi, pomimo, że w Prusach się urodził, kształcił i mieszkał 20 lat. Na ostatku był ekspedytorem w fabryce papierosów Ganowicza i Sp., przedtem leśniczym w dobrach hr. Łąckiego. Wyznaczono mu dwa tygodnie na sprzedaż rzeczy, poczem żandarmi pruscy odstawili go etapem do Aleksandrowa, gdzie oddali go władzom rosyjskim. Kiedy prosił o przyjęcie go do poddaństwa pruskiego, jako urodzonego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, odpowiedziano mu odmownie.

Ryga. — O demonstracyi narodowej Łotyszów, skierowanej głównie przeciw Niemcom nadbałtyckim donoszą z Rygi. W rygskim teatrze łotewskim po koncercie, urządzonym staraniem towarzystwa nauczycieli ludowych, zaczęła się publiczność domagać, by chór odśpiewał narodowy hymn łotewski. Dyrektor chóru odmówił, tłomacząc się, iż jest to z powodów od niego niezależnych niepodobieństwem. Wówczas wszyscy obecni powstali z miejsc i zaintonowali swój hymn, zabroniony przez rząd moskiewski. Skoro tylko rozpoczął się śpiew, dyrektor teatru z obawy przed odpowiedzialnością kazał gasić światło. Śpiew zakończony został wśród zupełnej ciemności. Aresztowań żadnych nie było, wszyscy zdołali w spokoju rozejść się do domów.

Warszawa. — Językowi polskiemu w teatrach warszawskich zagraża nowe niebezpieczeństwo. Otóż wedle doniesienia "Odesk. Wied." powstał w głównej dyrekcyi teatrów cesarskich w Petersburgu zamiar utworzenia rządowego teatru w Odesie. Trupa tego teatru grywać ma naprzemian w Odesie i w Warszawie. W ten sposób zamiast sporadycznie pojawiających się trup rosyjskich na scenie teatru Wielkiego, Warszawa zostanie uszczęśliwioną stałemi przedstawieniami dramatu i komedyi rosyjskiej. Rzecz prosta, iż musi to odbić się na ilość przedstawień, dawanych w języku polskim.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — Czytamy w "Dzienniku Poznańskim": Przeciw 60 polskim gimnazyastom toczyć się będzie proces o rzekome przynależenie do tajnych związków na początku września, nie zaś, jak mylnie głoszono, w styczniu roku przyszłego. Oskarżonych bronić będą pomiędzy innymi adwokaci pp. Szuman z Torunia, Wyczyński z Brodnicy, Nawrocki z Chełmna, Karpiński z Gniezna i prawdopodobnie też mecenas Chrzanowski z Poznania. Oskarżonych są trzy grupy: Chełmińska, brodnicka i toruńska. Prokurator sądzi, iż w owych trzech miastach znajdowały się tajne towarzystwa, które zdaniem prokuratora miały związek ze sobą i z innemi organizacyami, a których dotychczas nie wykryto, mianowicie ze związkami akademików "Zjednoczenie" i "Związek." Powodem śledztw była rewizya u p. Witolda Leitgebra z Ostrowa, gdzie znaleziono ślady, że gimnazyaliści mieli związki z Leitgebrem. Nasamprzód poszukiwano w Poznańskiem w Sremie i tam znaleziono nazwiska niektórych gimnazyastów z Zachodnich Prus.

Na tej podstawie odbyły się rewizye w Chełmnie i Brodnicy, lecz tam nic nie wykryto. Na dowód istnienia towarzystwa powołuje się prokurator na zeznanie jednego z gimnazyastów brodnickich, który powiedział, że także w Toruniu takie towarzystwo istnieje.

Niebezpieczeństwo dla państwa wykrytych rzekomo towarzystw nie dało się bezpośrednio udowodnić, dla tego poszukał prokurator dowodów pośrednich, a mianowicie podaje obszernie historyą związku, który wśród gimnazyastów poznańskich istniał przed 1860 rokiem z wiedzą nauczycieli, a którego tendencye uważa jako wielce rewolucyjne, zmierzające do odbudowania Polski przez oderwanie prowincyi od państwa pruskiego!! Drugi dowód pośredni, to ustawy jakiegoś gimnazyalnego towarzystwa, t. zw. "Marianów." znalezione u akademika Bolewskiego. Prokurator twierdzi, że towarzystwa w Chełmnie, Brodnicy i Toruniu opierały się na tychże zasadach. Potem jeszcze jako dowód służy pamiętnik, znaleziony u znanego z procesu poznańskiego akademika Sumińskiego.

Z Koronowa, w Księstwie Poznańskiem, piszą: W niedzielę i święta odbywają się tu dwa nabożeństwa ranne o 8 godzinie i główne o godzinie 10tej; na rannem wygłasza ksiądz raz po raz niemieckie kazania na głównem polskie; parafia nasza liczy 5000 dusz, w tem 80 (!) Niemców, wliczywszy w to dorosłych i dzieci. Otóż co się dzieje! Władza biskupia w Pelplinie rozporządziła w tych dniach, że na rannem nabożeństwie Niemcy będą śpiewali swe lidry, a organista będzie im grał na organach, za co za wstawieniem się władzy biskupiej będzie pobierał 250 marek od rejencyi bydgoskiej. — A więc garstka Niemców stanęła wreszcie u celu, do którego dążyła od lat kilkunastu, t. j. dopięła tego, że ranne nabożeństwo jest wyłącznie przeznaczonem dla nich. Chyba nikt od nas nie może żądać, abyśmy chodzili na to nabożeństwo i słuchali niemieckiego śpiewu i wreszcie zostali do tego porachowani w poczet landsmanów. Przy tak licznej parafii, jak nasza, setki ludzi chodziło na ranne nabożeństwo, nie mogąc iść na główne z powodu obowiązków domowych lub zawodowych; teraz stało się to niemożliwem. A więc dla parafian polskich w liczbie przeszło 4000 dusz jest jedno nabożeństwo, i dla Niemców w ilości ośmdziesięciu też jedno. — Jeszcze potrzeba jednego kroku dalej, aby Niemcom dać główne nabożeństwo, a będziemy mieli podobne stosunki jak w Grudziądzu. Wobec tego oświadczamy, że takie protegowanie niknącej mniejszości niemieckiej ze strony władzy biskupiej uważamy wręcz za krzywdę nam wyrządzoną i przeciwko takiemu postępowaniu najuroczyściej protestujemy! Nasz kochany ks. proboszcz broni nas jak może, lecz władza biskupia dekretuje inaczej i basta. Niech Niemcy wskażą nam wypadek, gdzieby 80 Polaków podobnej z jej strony doznało opieki? Może w Grudziądzu? Myśmy sądzili, że wystarczy, jeżeli rząd świecki daje nam na każdym kroku dowody swej ojcowskiej (!) opieki. Za kilka lat Niemcy śmiało twierdzić będą, że parafia koronowska "jest urdeutsch," bo w niej od "niepamiętnych czasów" niemieckie odbywają się nabożeństwa i że nietylko ranne, ale i główne nabożeństwo, a z niem cały kościół najsłuszniej im się należy, że tylko "polska bezwstydność i upartość" prawa ich im ukróca!

Poznań. Odbył się tu w sprawie języka polskiego wiec parafialny w Gołuchowie. Po zagajeniu przez p. Szumana z Gołuchowa, wybrano przewodniczącym proboszcza ks. Jeżewskiego. Pierwszy zabrał głos p. Grabski przypominając, jak rząd pruski gwałci konstytucyjne prawa Polaków, kładąc nacisk na wyrugowanie języka polskiego ze szkół. Następny mowca pan Szuman przedstawiał, jak ważną jest dla dzieci polskich nauka języka ojczystego i zachęcał do przystępowania do założonego w Pleszewie na wiecu Towarzystwa samopomocy, którego celem jest rozpowszechnianie książek i elementarzów polskich i czuwanie nad nauką języka polskiego w każdym domu. Po zreasumowaniu przez przewodniczącego przebiegu wiecu, wiec zamknięto.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Rewizya u redaktora. Nie mało zdziwił się redaktor naszego pisma pan Jan Brejski, czytamy w "Gazecie Toruńskiej" — kiedy wróciwszy w środę około 6:45 po południu, znalazł drzwi do swojej pracowni otwarte, a zdziwił się jeszcze więcej, spostrzegłszy, że ktoś otworzył szafki, od których klucze właściciel miał w kieszeni, oraz poprzerzucał papiery w biurku i na biurku, na półkach itd.

Dopiero przybyły w chwilę później współpracownik redakcyjny p. Domański objaśnił pana Brejskiego, że dwaj panowie, rzekomo ze sądu, szukali rękopisu korespondencyi "Ze wsi," omawiającej sprawę gimnazyastów, podejrzanych o udział w tajnem stowarzyszeniu. Z powodu tej korespondencyi wytoczono odpowiedzialnemu redaktorowi panu Fr. Wojciechowskiemu proces o obrazę stanu sędziowskiego.

Ponieważ wszelkie rękopisy redakcya zaraz po użyciu pali, przeto nie znaleziono, czego szukano, ani na stole, ani na pułkach. Komisya śledcza nie dała przecież za wygraną, bo zauważono kilka skrytek zamkniętych. Sprowadzono więc ślusarczyka i kazano mu otwierać zamki. Dobrano się nawet do skrytki, w której pan Brejski obok innych pamiątek, przechowuje listy, otrzymane od narzeczonej i żony, jej dzienniczek panieński itd. Czy i co zabrano nie wiemy, ponieważ p. D., widząc co się dzieje, wyszedł na miasto aby poszukać p. Brejskiego. Tyle tylko pewna, że nie zabrano papierów, któreby kogokolwiek skompromitować mogły, ponieważ takie papiery nie istniały.

Gdańsk. — W Sopotach Polaków coraz mniej. A jakże mają przyjeżdżać, gdy hakatyści pobyt czynią im coraz przykrzejszym. Oto świeże zdarzenie, o jakiem podano wiadomość do "Dzien. Pozn." Na pewnej cienistej ulicy w Sopotach siedział na ławce gość kąpielowy z Warszawy i czytał gazetę. Przedstawiciel władzy, zbliżywszy się do niego, w niezbyt uprzejmy sposób oświadczył, że gazet polskich czytać nie wolno. Wywiązała się z tego powodu sprzeczka, która ostatecznie skończyła się w kancelaryi policyi, gdzie przedstawicielowi porządku publicznego wytłomaczono wprawdzie, iż służbistość swą za daleko posuwa, ale i Warszawiakowi dano do zrozumienia, aby gazet polskich w publicznych miejscach nie czytywał, bo to wywołuje "rozdrażnienie" wśród gości niemieckich. Fakt charakterystyczny!

Nowe miasto nad Drwęcą. Żniwa w okolicy rozpoczęto. Zasiewy zimowe prawie zupełnie zniszczone, latowe jako tako się udały; okopowizny po ostatnim deszczu znowu się podniosły.

Z Puckiego. Sprzęt siana i koniczyny w okolicy wypadł jako tako, natomiast sprzęt rzepaku tylko średnio. Zasiewy latowe i okopowizna ucierpiały bardzo wskutek suszy. Artykuły spożywcze doszły do niebywale wysokich cen. Mianowicie na zeszłoroczne kartofle jest popyt wielki, bo tegoroczne wskutek suszy licho powschodziły.

Swiecie. W tych dniach spadł nareszcie tak długo oczekiwany deszcz, lecz nie zdołał już całej szkody naprawić. Na lżejszej ziemi zasadzone kartofle pousychały całkowicie, a i zasiewy latowe zaledwie powschodziły. Klęska rolnicza daje się i kupcom i przemysłowcom w mieście we znaki, bo o pieniądz trudno. Pewna firma budownicza zmuszoną została wypowiedzieć pracę 25 robotnikom.

"Gaz. Toruńska" donosi, iż stało się, co od dawna przewidywano. Dobra Półkowo, przed niedawnym czasem nabyte od pani Wierzbickiej przez pana Chrzanowskiego z Wojdala, przeszły w ręce kolonizacyi. — Pan Ch. zarobił podobno tylko 30,000 mk. — taż sama gazeta donosi dalej, że p. Gólkowski sprzedał dobra swoje Ostrowite z folwarkiem Krążno, obejmujące około 3780 mórg, panu Gościńskiemu z Poznania, rodakowi za 850,000 marek.

Z Kościerskiego. — W Konarzynach spaliło się zabudowanie dzierżawcy probostwa. Narzędzia rolnicze, bydło z wyjątkiem dwóch krów, stały się pastwą płomieni. Pogorzelcy ponoszą szkodę wielką, gdyż nie byli ubezpieczeni.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Rocznica szubienic. W dniu 5 sierpnia uczciła patryotyczna część społeczeństwa w mieście Lwowie rocznicę stracenia na szubienicach bojowników za wolność i niepodległość Polski, prawdziwych przyjaciół i orędowników ludu polskiego. Czczono pamięć Teofila Wiśniowskiego, wybitnego działacza w dobie spiskowej przed r. 1846 w Galicyi i Józefa Kapuścińskiego, jednego z tych, co w tym samym czasie gorącem sercem i zapałem porwani, stanęli z ochotą w szeregach do ciężkiej i trudnej walki z wrogami. Obaj zginęli z ręki katów w d. 31 lipca 1847 we Lwowie na wzgórzu Kleparowa, obaj oddali życie w nadziei, że śmierć ich nie odstraszy rodaków, i że sprawa narodowa dla której pracowali, święcić będzie wkrótce tryumfy zwycięstwa.

Oddano też cześć pamięci pięciu członkom rządu narodowego z r. 1863, rządu, który podjął walkę z caratem i, jakkolwiek nieznany on był całemu narodowi, był mu naród posłusznym, bo na jego skinienie stanęły w szeregach walczących o wolność tysiące młodzieży, stanęli i doświadczeni bojownicy z poprzednich ruchów zbrojnych. Żegnani serdecznym żalem tysiącznego tłumu straceni zostali w d. 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej: Romuald Traugut, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Józef Toczyski i Jan Jeziorański. Pięć trupów na szubienicach moskiewskich miało być postrachem i groźbą, lecz zawiedli się siepacze moskiewscy. Dzień piątego sierpnia będzie zawsze dla nas świadectwem, że kto chce być wolnym, ten wolnym być zdoła nawet w kajdanach, i że ci, którzy się dla Ojczyzny poświęcili, nigdy nie będą zapomniani, a idea ich nie zginie w najdalszem pokoleniu.

Żałobny obchód rozpoczęło nabożeństwo żałobne, za spokój dusz męczenników, odprawione wczesnym rankiem przez ks. Lubomęskiego w katedrze. Przybyło nań mnóstwo ludzi, przeważnie młodzieży. W środkowej nawie ustawili się delegaci stow. "Gwiazda," "Skała" i korporacyi rzemieślniczych ze sztandarami. Po odprawieniu modłów odśpiewała publiczność pieśni patryotyczne. Zabrzmiał też przy akompaniamencie organów potężny muzyką i słowami choral Ujejskiego: "Z dymem pożarów."

Tajemnicze morderstwo. W sali poczekalnej dworca w Karolowym Hradcu znaleziono 25-letnią nauczycielkę Franciszkę Cybakównę, broczącą we krwi ze słabemi oznakami życia. Cybakówna przyprowadzona do przytomności, zeznała, iż napadł ją jakiś żołnierz i bagnetem zadał ciężkie rany. Cybakówna leży w agonii. Cała sprawa jest tajemnicą.

Zabójstwo kapitana na manewrach. Podczas ćwiczeń 70 pp. około Karlowic, zauważył kapitan Merzewicz, że padają zbyt często ostre strzały. Polecił więc, aby wstrzymano ogień.

Nagle padł strzał i kapitan padł trupem na miejscu. Zbadano następnie, że szeregowcy Ferpenko i Naczewicz strzelali ostremi nabojami. Aresztowano ich i odstawiono do sądu garnizonowego w Waraździnie.

Borysław. W Truskawcu wskutek nagromadzenia się gazów trujących w kopalni wosku poniosło śmierć przez uduszenie dwóch górników. Dozorcę, który zjechał na dół, celem ratowania nieszczęśliwych, wydobyto również na pół nieżywego; po dłuższym ratunku zdołano go jednak jeszcze przywrócić do życia. Niebezpiecznie chory znajduje się obecnie w szpitalu w Drohobyczu.

Tarnopol. Przy budowie mostu na gościńcu Obarzańce na rzece Seret wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przy biciu pali spadła płatwa i czterech robotników ciężko uszkodziła. Jeden z nich Marcin Doboszyński umarł w kilka godzin potem w szpitalu.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

STRACHY.

Ponieważ bywają strachy, ba, nawet wielkie, więc posłuchajcie o nich czytelnicy, ale także nie zapominajcie o tem, że strach ma duże oczy!

Będzie temu lat kilkanaście, jak powiadano, że na bitym trakcie prowadzącym od miasta powiatowego do jednego z miasteczek, koło pewnej wsi, nie daleko cmentarza pod mostem kamiennym coś bardzo straszy nocną porą, poczynając od zachodu słońca.

Ludzie znający to miejsce, przebywali je, osobliwie w godzinach nocnych, z pewną trwogą i bez wielkiej ochoty. Niejeden przejechawszy lub przeszedłszy przez most, oglądał się jeszcze, czy z pod niego nie wyskoczy jakie widmo, i umykał co żywo, aby się tylko jak najprędzej oddalić. Razu też pewnego dwóch ludzi doznało tam prawdziwej przygody, a stało się to w ten sposób.

Według przyjętego zwyczaju, organiści obchodzą corocznie parafie dla spisania ludności katolickiej oraz dzieci uczęszczających do spowiedzi i na nauki kościelne. Gospodarze za tę pracę obdarzają zwykle organistę czem mogą. Otóż w parafii, w obrębie której znajdował się ów most nieszczęśliwy, wypadło raz około świąt Wielkanocnych odbywać taką wędrówkę organiście Pawłowi. Obszedłszy dość obszerną wieś zatrzymał się wreszcie Paweł u pewnego zamożniejszego gospodarza, aby odpocząć i posilić się trochę. Szczera gosposia nasmarzyła jaj, położyła bochenek chleba na stół, do którego zasiadł gospodarz domu i orhanista z pomocnikiem. W kompanii zajadali smacznie, a przytem gadu, gadu, czas jakoś uciekał, aż i ciemna noc zapadła. Spostrzegłszy to organista, krzyknął na swego pomocnika, powstali od stołu i pożegnawszy gościnnych gospodarzy, ruszyli żywym krokiem ku domowi. Organiście nogi służyły dobrze, iść było lekko, ale pomocnik, aż się zasapał i spocił, bo niósł biedak na plecach kosz z jajami.

Zbliżając się w końcu do mostu, przez który przechodzić im wypadało, przypominają sobie, że tam coś straszy, i poczęli o tem mówić. Jeden nad drugiego zucha udaje, lecz w miarę zbliżania się do mostu, pewna skryta trwoga budzi się w sercach obu.

Noc była ciemna, żywego ducha nie widać. Organista niby doświadczony, a przytem starszy, wstępując na most pierwszy, począł weń kijem stukać i pukać wołając:

— Wychodź strachu, wychodź z pod mostu!

I co się dzieje? Zaledwie organista tych słów domówił aliści usłyszał głośną odpowiedź:

— Zaraz! zaraz!

Głos ten tak obydwóch przeraził, że cofnęli się z mostu i obaj napowrót, jak tylko mogli, uciekali do wsi najbliższej.

Pomocnik, by mu lżej było, rzucił na ziemię jaja z koszem, myśląc tylko o ratowaniu samego siebie.

Przybiegłszy do wsi, wpadają zadyszani do pierwszego lepszego gospodarza i z przestrachem opowiadają, co się z nimi stało.

Jeżeli o czem, to o strachu, choć go się każdy boi, najchętniej i najpilniej ludzie słuchają.

Tak i tu było.

Wszyscy zaciekawieni i zdziwieni, porzucali łyżki i wstali od wieczerzy.

Organista z przerażeniem opowiada, a wszystkim aż serce puka w piersiach, dzieci zaś od strachu tulą się do matki i ojca, którzy też, jak wiele innych rodziców, mieli bardzo naganny zwyczaj straszyć je.

Gospodarze wysłuchawszy organisty, chętnie dali mu nocleg u siebie i długo radzili z nim o zaszłym wypadku.

Jak tylko dnieć poczęło, porwał się oryanista na nogi ze swym pomocnikiem i dążyli ku domowi.

Po zaszłem nieszczęściu nikt tędy widać nie szedł, ani jechał, bo znaleźli jeszcze koszyk nad rowem; ale cóż, kiedy wszystkie prawie jajka były w nim potłuczone.

Od tego wypadku wiara w strachy rosnąć poczęła.

Z ust do ust pilnie i chętnie podawano o zaszłem zdarzeniu, w całej parafii o tem tylko mówiono. O zmroku bał się każdy przez ów most przejeżdżać lub przechodzić.

Organista mało, że nie chorował z przestrachu i kilka dni chodził jak błędny. Co się z pomocnikiem swym spotkał, to tylko mowa była o strachach. I dziwić się doprawdy nie ma czemu, bo strach, jak się już wspomniało ma wielkie oczy.

Pan Paweł był człek trzeźwy, a i pomocnik jego nie pijak, obaj też na umyśle zdrowi.

Jakże tedy nie wierzyć ich opowiadaniu?

O, wierzyć im trzeba było koniecznie, bo nawet, jak się później pokazało, czystą prawdę mówili.

Rzecz ta tak się miała!

Walenty Więcło, gospodarz ze wsi Więcławów, kupił w mieście baryłkę okowity dla swego szynku i niósł ją jeszcze za dnia do domu. Lecz podchmieliwszy sobie nieźle, uczuł wśród drogi potrzebę odpoczynku. Nie budził się też aż do ciemnej nocy, do chwili właśnie, kiedy organista uderzył w most kijem i krzyknął głośno "wychodź!" Walenty zbudzony tem nagle i myśląc, że to jego ktoś woła, odpowiedział "zaraz!"

Oto strach prawdziwy, taki jak wiele innych, co to najprzód przerażają ludzi na dobre, a w końcu jednym śmiech, a drugim wstyd przynoszą.

HISTORYA DŻUMY.

Dżuma pojawiła się w Stambule. Być może, iż straszny ten wróg ludzkości zdala groźniejszym się wydaje, aniżeli byłby nim z bliska. Być może, iż tu na miejscu, mamy choroby, straszniejsze od dżumy, gdyż zabierają powoli, ale za to stale, o wiele więcej ofiar, aniżeli zabrały je kiedykolwiek i jakiekolwiek epidemie.

Nie dziwmy się jednak temu ogólnemu zajęciu się dżumą. Choroba ta w starożytności i w średnich wiekach, a po części też w czasach nowszych, była najstraszniejszą z klęsk, jakie ludzkość nawiedzały. Ztąd to w suplikacyach kościelnych, w tym wspaniałym hymnie błagalnym, wymieniono ją na czele:

"Od powietrza, głodu, ognia i wojny, Zachowaj nas Panie!...."

Dżuma właśnie jest tem "powietrzem", dawniej nadawano jej to miano; a ponieważ ludzie strasznie od "powietrza" tego umierali, czyli — jak mówiono — "mór na lud padał", więc i to "powietrze" nazywano "morowem", czyli śmiertelnem.

W dziejach ludzkości pierwszy ślad dżumy spotykamy przed 23ma wiekami. Opisał ją historyk grecki Tucydydes. Srożyła się w Europie całej, głównie zaś w Grecyi, a zwłaszcza w Afryce.

Od tego czasu nieraz dziesiątkowała ludność Europy i Azyi. Zdarzało się nieraz, iż podczas dżumy najludniejsze miasta stawały się pustemi. — Zamożniejsi uciekali, nie przeczuwając, iż wloką zarazę wraz z sobą. — Ubożsi, skazani na pozostawanie w brudnych, ciasnych, dusznych miastach średniowiecznych, wymierali niekiedy doszczętnie.

W którym roku dżuma była najstraszniejszą, tego powiedzieć nie można, nie zawsze bowiem znajdowali się ludzie, którzyby pozostawili mniej lub więcej dokładny opis przejścia tej strasznej klęski.

Z opisywanych najstraszniejsza srożyła się w roku 1348. Według świadectwa ludzi współczesnych, zmarło na nią 25 milionów w Europie, a drugie tyle a może i więcej w Azyi. Groza tej zarazy była tak okropną, iż ludzie popadali formalnie w obłęd, tracili rozum. W różnych stronach Europy potworzyły się rozmaite sekty fanatyków, których powstanie jedynie tylko obłędowi przypisać należy.

Dziś jeszcze opisy tych scen strasznych dreszczem wstrząsają człowieka, nawet nie bardzo wrażliwego. Między innemi np. rozbiegła się wieść, iż zaraza jest karą Bożą, zesłaną na ludy za niepoprawności żydowskie. W ślad za wieścią poszła i rzeź żydów, która hańbą okryła ciemną ludność ówczesnych miast handlowych.

Nietylko między ubogimi srożyło się "powietrze". Najznakomitsi padali ofiarą zarazy. Z pomiędzy rodziny królewskiej we Francyi zmarło na nią kilka osób. Głównym punktem, niejako siedliskiem epidemii, była podówczas Marsylia, bogate miasto portowe francuskie.

Niektórzy lekarze dzisiejsi twierdzą, iż wszelkie epidemie wogóle, a dżuma w szczególności, są chorobami nerwowemi i przeczą twierdzeniu swych kolegów, dowodzących, że przyczyną szerzenia się epidemii jest zarazek. Już podczas owej strasznej dżumy w roku 1348, twierdzenie to mianami było znanem.

Słynny poeta włoski Jan Boccacio w tym właśnie roku bawił we Florencyi, jako przedstawiciel dyplomatyczny dworu neapolitańskiego. Na pierwszą wieść o "powietrzu" zebrał grono osób wybitniejszych, z któremi wyjechał w okolice podmiejskie, gdzie urządzał zabawy i rozrywał to warzystwo wesołemi opowiadaniami. Z tych to opowiadań powstał zbiór powiastek, który poecie zapewnił sławę większą, aniżeli inne jego, cenniejsze utwory. Z towarzystwa, zebranego przez Boccacia, nikt nie zachorował na dżumę.

Od owego czasu straszliwa ta zaraza zaczęła słabnąć. Widocznie wysiliła się w owym roku fatalnym, chociaż bowiem następnie niejednokrotnie się pojawiła, nigdy już jednak siły takiej nie miała. We wieku XVIII nawiedziła jeszcze raz Marsylię, gdzie srożyła się w roku 1720, i rozgłośnem stało się tam wówczas nazwisko biskupa Belsunce, który złożył dowody iście nadludzkiego poświęcenia, dodając mieszkańcom miasta otuchy, tysiące ofiar ochronił od niechybnej śmierci.

Od owego czasu dżuma zupełnie opuściła Europę, a usadowiła się w Egipcie, głównie zaś w Indyach, w Persyi, oraz w bagnistych okolicach między rzekami Tygrysem i Eufratem, gdzie znajduje się źródło licznych chorób gorączkowych przeważnie zakaźnych. Z miejsc owych straszna choroba zaglądała rzadko tylko w progi Europy, (np. 1877 do 1878 do gubernii Astrachańskiej), ale wnet się wycofała.

Dżuma egipska, ktćra srożyła się podczas wielkiej wyprawy Bonapartego nad brzegami Nilu, tem się głównie zaznaczyła w pamięci ludzkiej, iż wówczas jeden z lekarzy wojskowych, Desjeanette, dowodził stanowczo, iż choroba ta jest zaraźliwą, ale nie działa za pomocą zarazku, lecz wprost uderza na nerwy, tak samo jak np. ziewanie, kaszel i t. p. Twierdził on, że kto nie chce i silną wolą postanowi sobie, że na chorobę tę chorować nie będzie, ten i nie zachoruje. Na poparcie słów swoich, Desjeanette zaszczepił sobie jad z gruczoła, jaki utworzył się na zadżumionym. Istotnie nic mu się nie stało.

W nowszych czasach to samo doświadczenie powtarzali niektórzy lekarze podczas epidemii, dowodząc iż zaraza równie działa głównie na nerwy, zarazek zaś widoczny wśród epidemii nie jest przyczyną, ale przeciwnie, następstwem.

Zasada powyższa nie znajduje uznania wśród dzisiejszych powag lekarskich, które nawet już wyłowiły zarazek dżumy i przygotowują z niego surowicę, która tak samo jest stosowaną, jak surowica przeciwbłoniczna.

Dowodzenie słuszności tego lub owego twierdzenia, jest rzeczą specyalistów, którzy też w pismach specyalnych od dawna wiodą spór między sobą. Wspomnimy tu tylko, iż pomyślne działanie nowo wynalezionej surowicy niektórzy lekarze uznają, jako powierzchowne. Chory, któremu zastrzyknięto ten środek, nabiera odporności nerwowej przez sugestyą; zupełnie tak samo działał na nerwy Boccacio za pomocą opowiadań wesołych, biskup Belunce drogą pociechy religijnej, Desjeanette zaś wmawiał w żołnierzy nieszkodliwość dżumy, jako choroby zakaźnej.

Doświadczenie wykazało, iż środek stosowany przez biskupa Belunce, był najskuteczniejszym. To może w całej historyi najgodniejszem do zanotowania.

POMNIK DLA GŁOWACKIEGO

"Słowo Polskie" podnosi myśl ustawienia pomnika dla bohatera-chłopa w Krakowie, w Galicyi. Pismo to między innemi pisze:

"Głowacki ma pomnik w sercach i duszach naszych, ale powinien mieć i długotrwały, widoczny znak uwielbienia narodu. Jesteśmy przekonani, że gdyby jaki inny naród miał w swej historyi taką piękną i promienną postać chłopa, już dawno jego posąg stałby okolony krzewami i pozwalał dzieciom na literach, wyrytych dokoła podstawy, uczyć się czytać i pytać, kto on, ten w sukmanie, z kosą w ręku, który równy dygnitarzom, mocarzom, artystom i myślicielom, czuwa w swej bronzowej lub kamiennej postaci nad duszami ludzi. I nie chodzi tu o wspaniałość, o zdumienie, o zadziwienie świata kolosalnymi rozmiarami i bogactwem posągu. Tu idzie tylko o dowód wdzięczności i miłości kraju. Sama rzecz powinna porwać i natchnąć rzeźbiarzy do stworzenia, tak wiele szlachetnego piękna jest w tej bohaterskiej postaci. Pomnik ten powinien stanąć ze składek centowych, ze składek całego narodu. Cent — cóż to znaczy? A taki centowy pomnik jakiż byłby wzniosły i jak odpowiedni dla tego bohatera chłopa, bo każdy, najbiedniejszy nawet, złożyłby mu swą ofiarę i dał dowód, że sercem całem pamięta o chwilach, w których sukmana szła przodem i była tem samem, czem pióropusz dowódców."

DLA FARMERÓW.

Obecnie nadszedł czas, w którym wielu mniejszych rolników, dla zyskania paszy, zwykło obrywać liście z buraków. Postępowanie to jest błędnem, gdyż materye zapasowe rośliny jak cukier, krochmal itp., które natura gromadzi w korzeniu buraka, jako rezerwę, powstają, czyli tworzą się najprzód w liściach, skąd puszczają się do korzeni nadając im dopiero prawdziwą wartość pokarmową dla ludzi lub zwierząt. Nie mówi się tu o obumarłych, żółkniejących liściach, nie odgrywających naturalnie żadnej roli, ale one też i na paszę nie są zdatne, więc na cóż je obrywać? Jeżeli jednakże rolnik z chciwości obrywa liście żywe, zielone, to znacznie sobie przez to uszczupla zbiory. Wedle doświadczeń dra Eisbena, sprzęt buraków skutkiem tego obniża się o 35 centnarów na morgu. Rzecz warta doprawdy zastanowienia, gdyż zysk z oberwanych liści nigdy nie przyniesie ani połowy tego, co przynieść by mogły buraki. Na stacyi doświadczalnej w Chemnitz zrobiono w tym celu umyślne doświadczenie na 4 parcelach buraków. Na dwóch nie obrywano liści wcale, na trzeciej oberwano 16 procent, na czwartej w dwóch terminach (14 sierpnia i 6 września) oberwano razem 85 procent liści. Już na trzeciej parceli, gdzie niewiele oberwano liści, sprzęt buraków był słabszy nietylko co do ilości, ale i co do jakości; na mocniej oberwanej parceli sprzątnięto zaledwie połowę tej ilości buraków, jaką zyskano z parcel, gdzie liści nie obrywano wcale. Ilość cukru w pozbawionych liści burakach zeszła nawet niżej połowy. Doktor Breitenlohner przekonał się, że w burakach, które trzy razy ogałacano z liści, zawartość cukru zmniejszyła się tak, że w miejsce cukru, buraki obfitowały w rozmaite sole, nie cukrem zwane, przez co wartość ich równa się poprostu żadnej. W podobnie wysokim stopniu tracą na wartości buraki pastewne. A więc nie obrywajmy liści z buraków!

LUDNOSC CHIN.

Jeden z pierwszorzędnych dzienników chińskich wykazuje, że ludność Chin wynosi 283 253 000 dusz. Ludność ta dzieli się na prowincye jak następuje: Czili 17 937,000, Szantung 36,244 000; Szansi 22,311,000; Honan 22,115 000 Kiang Tu 20,905,000; Ambui 20,596,000; Kiangsi 54 234,-000; Czekiang 11,580,000; Fukien 22,190,000; Hupeh 22,190,000; Hunan 21,000,-000; Szemi 8,432,000; Hausuh 9,285,000; Szehan 67,-712,000; Kwangtung 22,706,-000; Kwangsi 5,151,000; Kwajczao 7,669,000; Junan 11,721,000. Potężny to kraj.

HISTORYA FOTOGRAFOWANIA.

W dniu 10 lipca minęło lat 50 od śmierci Daguerre'a, wynalazcy nazwanej po nim dagerotypii, od której rozpoczyna się historya fotografii. Już w roku 1727 pewien lekarz niemiecki, dr. J. H. Schulze w Halli nad Saalą, odkrył wrażliwość soli srebrnych na światło i zastosował je do kopiowania pisma przy pomocy światła słonecznego, ale te kopie jak również obrazy świetlne, wykonywane przy zastosowaniu wynalazku Schultzego przez przyrodników angielskich Wedgewood'a i Davy'ego, nie były trwałe. Utrwalenie obrazów jakie wytwarza światło w ognisku ciemni (camera obscura) udało się najpierw przyrodnikowi francuskiemu, Józefowi Niceforowi Niepce'owi z Chalons. System jego był jednak zbyt kłopotliwy, a obrazy same za mało udoskonalone, tak że nie nadawały się do zastosowania praktycznego. Jednocześnie Ludwik Daguerre zajmował się też odpowiedniemi próbami i udało mu się jednak otrzymać obrazy trwałe.

W roku 1829 zawiązał stosunki z Niepce'm, aby pracować wspólnie. Niepce nie doczekał się już żadnych dalszych rezultatów swego odkrycia, zmarł bowiem w roku 1833. Daguerre prowadził dalej próby z płytami srebrnemi i jodem, a pomyślny przypadek doprowadził go do odnalezienia rzeczy najważniejszej: do rozwinięcia obrazu, przy pomocy pary rtęci. W r. 1839 przedstawił Daguerre francuskiej Akademii nauk obrazy trwałe i za sprawą trzech słynnych przyrodników: Aragi, Biota i Aleksandra Homboldta, rząd francuski nabył wynalazek Daguerre'a za pensyę dożywotną 6000 fr., 4000 fr. zaś płacono synowi Niepce'a.

W d. 19 sierpnia 1839 r., na publicznem posiedzeniu Akademii oznajmiono światu zdumiewającą tajemnicę nowej sztuki i odtąd zaczął się szybki pochód zwycięzki fotografii, a rok nie mija, żeby na tem polu nie dokonano nowych udoskonaleń i nie wytworzono nowego pola zastosowania doniosłego wynalazku. Morse, malarz w New Yorku, który następnie zasłynął jako wynalazca nazwanego od jego imienia aparatu telegraficznego, wykonał pierwsze fotografie na szkle; zyskały one wszakże doniosłą wartość dopiero wtedy, gdy Talbot, bogaty Anglik, zdołał z takiej fotografii otrzymać kopie na papierze w liczbie nieograniczonej. Do ostatecznego rozpowszechnienia fotografii przyczynił się wszakże Disderi w Paryżu, fotograf nadworny cesarza Napoleona, wynalazłszy format wizytowy. Wiadomem jest dobrze, jaką nieocenioną wartość zyskała w ostatnich czasach sztuka fotograficzna dla nauki, a od chwili wynalezienia fotografii migawkowej otrzymujemy obrazy takich nawet zjawisk i zajść w życiu, które oko, z powodu ich szybkości, zaledwie może pochwycić.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 29-go Sierpnia, 1901.

WENEZUELA A KOLUMBIA.

Według wiadomości otrzymanych w Washingtonie z środkowej Ameryki, między Wenezuelą a Kolumbią zanosi się na poważne następstwa, które mogą przyczynić się do tego, że Stany Zjednoczone będą zmuszone wystąpić czynnie w celu poskromienia poważnionych narodów.

Castro, prezydent i dyktator Wenezueli, ma zamiar opanować przesmyk Panama, aby wymódz na Stanach Zjednoczonych parę milionów dolarów za pozwolenie wybudowania kanału przez tenże przesmyk.

Oprócz tego prezydent Castro, dostarcza powstańcom kolumbijskim broni i amunicyi, w celu zniesienia rządu kolumbijskiego i zawojowania kraju.

Gdyby mu się te wszystkie bombastyczne zamiary udały, mianowicie zawojowanie Kolumbii i Panamy, to Stany Zjednoczone byłyby zmuszone wmieszać się w tę sprawę, aby przywrócić porządek.

Według bowiem traktatu, zawartego między Stanami Zjednoczonemi a Kolumbią w roku 1846, rząd nasz zagwarantował nietykalność republiki kolumbijskiej wraz z przesmykiem Panama.

Wiadomości otrzymane z miasta Colon i Panama każą się spodziewać ważnych następstw. Rewolucyoniści bowiem są czynni w Kolumbii i w Panama z dniem każdym staczają coraz liczniejsze walki.

Wobec takiej sytuacyi Stany Zjednoczone nie mogąc czekać na gorsze następstwa, i chcąc dotrzymać traktatu ugodowego, a nadto chcąc zabezpieczyć swe interesa w Panamie, które są zagrożone przez rewolucyonistów, wysłały na wody tamtejsze kilka okrętów bojowych, któreby w razie kryzesu między temi dwoma republikanami, zmusiły obie strony do zgody tak, aby na tem nie traciły nic ani wspomniane republiki, ani też Stany Zjednoczone, których interesy handlowe mogłyby wskutek porażki Kolumbii wiele ucierpieć.

Bądź co bądź sytuacya w środkowej Ameryce nie wróży nic dobrego i spodziewać się należy, że Stany Zjednoczone będą musiały wystąpić czynnie, gdy się dotychczasowa sytuacya nie polepszy, a zdaje się nie polepszać wcale, owszem z każdym dniem nadchodzą coraz groźniejsze wieści, że powstańcy są bardzo czynni i poprzecinali w wielu miejscach druty telegraficzne, aby ukryć przed światem swoje ruchy wojenne.

Spodziewać się jednak należy, że Stany Zjednoczone potrafią swą siłą i powagą zażegnać grożącą burzę. Gdyby atoli republiki te pomimo interwencyi Stanów Zjednoczony, nie chciały się pogodzić, pozwalając powstańcom grasować po kraju i dopuszczać się nadużyć, niszcząc własność obcą, to Stany Zjednoczone bez wątpienia będą musiały użyć siły.

Tak mniej więcej przedstawia się sprawa zawikłań w środkowej Ameryce.

SEJM SPIEWAKÓW.

W mieście Buffalo odbył się sejm śpiewaków polskich. Spiewacy byli gościnnie podejmowani przez Polaków miejscowych i bawili się też dobrze, zwiedzając przytem wystawę i wodospad Niagara.

Ze sprawozdań umieszczanych w tutejszych dziennikach nie wiele sejm zdziałał, ograniczając się na zdaniu sprawozdania z dochodów i rozchodów i rozwoju związku. Związek śpiewaków liczy 560 członków i ma gotówką w kasie $97.

Sejm przyszły odbędzie się w Chicago.

Siedzibą Zarządu głównego obrano miasto Buffalo.

Nowy zarząd wybrano następujący: prezes Jan Chrzanowski, sekretarz główny Paweł Nowicki, kasyerka panna Jadwiga Jankowska, bibliotekarz Kazimierz Nowak; Leon Olszewski jeneralny dyrygent i redaktor "Harmonii", która wychodzić będzie w Buffalo i będzie organem obowiązkowym dla członków, którzy opłacać będą 5c. miesięcznie.

Uchwalono pensyę dla głównego sekretarza 50 dolarów rocznie.

Czlonkowie będą składać po 1 cencie co miesiąc na fundusz obrotowy.

Wybrano komisyę ze śpiewaków w Buffalo, która zbada i przedstawi w "Harmonii" projekt podzielenia Związku Spiewaków Polskich na okręgi. W sprawie tej nastąpi powszechne głosowanie.

Wybrano następujących wiceprezesów: na stan Illinois Józef Chmieliński z Chicago, na stan Michigan i Wisconsin Franciszek Gwizdała z Bay City, Mich., na stan Ohio pani M. Tomaszewska z Toledo, na stan Pennsylvania Józef Twardowski z Nanticoke, Pa.

* * *

W imię bezstronności chcemy tu wypowiedzieć parę uwag, tyczących się wszystkich śpiewaków w Ameryce.

Wiadomo bowiem każdemu, że przed paru laty mieliśmy tylko jeden związek śpiewaków polskich w Stanach Zjednoczonych. Z czasem Związek ten rozpadł się na dwie części dla błachych przyczyn, których tu nie chcemy powtarzać.

Szkoda to wielka i ujma dla pieśni polskiej, że się tak stało. Ale to wszystko dałoby się każdego czasu naprawić, gdyby tylko było więcej dobrej chęci między nami.

Pieśń polska — to przecież zdrój życia i uczuć narodowych; w pieśni polskiej maluje się to wszystko, co wzniosłe, szlachetne i uczuciowe; pieśń polska, to historya naszej chwały, naszych cierpień i naszego rozwoju i życia narodowego — to zdrój, z którego naród czerpie otuchę, nadzieję i siłę do walki w codziennem życiu, do walki z wrogami ojczyzny naszej.

O, cóż za skarby mieszczą się dla narodu w tej pieśni polskiej; a jednak jej donosłość lekceważymy i dla błachych przyczyn tamujemy jej rozwój. Tak być nie powinno. Związek śpiewaków polskich bez względu na obozy jeden tylko być powinien, a pieśń polska odniesie swój tryumf, rozbudzi w nieczułych miłość do wszystkiego co polskie.

Panowie śpiewacy, w imię uciemiężonej ojczyzny naszej — do zgody!

KARTOFLE.

Kartofle sprzedają obecnie w Chicago po $1.75 za buszel, podczas gdy w roku zeszłym o tym samym czasie sprzedawano je po 40c. Ta drogość kartofli i innych ziemiopłodów jest niebywała, i da ona się we znaki przeważnie tym familiom, których zarobek jest mały stosunkowo do ilości osób w familii.

Ogólny zbiór kartofli w zeszłym roku w całych Stanach Zjednoczonych, wynosił w okrągłej liczbie 210 millonów buszli, czyli że przypadało na każdego mieszkańca tego kraju trzy buszle. W tym roku zbiór kartofli wyniesie blisko połowę mniej niż w roku zeszłym, a nieurodzaj ten spowodowała tegoroczna posucha.

Nawiasem wspomnieć tu należy, że najwięcej kartofli uprawiają farmerzy w stanie New York, Michigan, Illinois i Wisconsin i te stany nazwać by można stanami kartoflanemi.

Jak to już wspomnieliśmy, nieurodzaj kartofli najwięcej da się odczuć robotnikom, żyjącym z pracy rąk, a mającym do wyżywienia liczne familie. Głównym artykułem spożywczym tych familii są kartofle i chleb, a ponieważ kartofle są tak drogie, że całotygodniowy ich zarobek nie wystarczyłby prawie, aby je używać jako potrawę codzienną, więc też bardzo wielu robotników musi się bez nich obywać, a jeżeliby chcieli, to mogliby je używać tylko jako przysmak.

Jest atoli inny produkt, który zawiera te same prawie substancye co kartofle, a produktem tym jest ryż, który jest stosunkowo bardzo tani. Ale że to człowiek nie tak łatwo przyzwyczaić może swój organizm do natychmiastowej zmiany pokarmów, więc nic dziwnego, że biedna klasa ludzi narzeka bardzo na tę klęskę nieurodzaju kartofli.

Co do do pożywności kartofli i ryżu analiza chemiczna wykazuje, że kartofle zawierają 75½ procent wody, 22 procent mączki, a ryż znów 72½ procent wody, a 24 procent mączki, inne znów cząstki składowe są u obydwóch produktów w równej poporcyi, czyli że obydwa te produkty mają jednakową wartość pożywczą.

Musi zatem biedniejsza klasa zastosować się do okoliczności i używać takich pokarmów, na które ją stać, pomimo, że to lub owo nie smakuje tak jak smakują kartofle bo innego punktu wyjścia nie ma, a kartofle gdyby staniały, to zawsze buszel kartofli będzie kosztował co najmniej dolara.

Tyle o kartoflach.

WYWÓZ PSZENICY I KUKURYDZY.

Od dnia 1-go lipca bieżącego roku, wysłano z New Yorku do Europy 45 333.000 buszli pszenicy. Według sprawozdań wysyłka pszenicy do Europy powiększyła się w tym roku o 24 300,000 buszli, z czego widzimy, że Europa w tym roku potrzebuje więcej pszenicy amerykańskiej niż w roku zeszłym. Jest to rzeczywiście szczęściem dla Europy, że urodzaj pszenicy w tym roku w Stanach Zjednoczonych tak jest obfitym, że może nakarmić niemal całą Europę i jeszcze im pozostanie na swoje potrzeby.

Anglia, Francya, Belgia i Holandya konsumują rocznie 664,000,000 buszli pszenicy, a urodzaj tegoroczny w tych państwach wynosi zaledwie 396,000,000 czyli o połowę całej konsumpcyi rocznej.

Jak wiadomo urodzaj pszenicy w Rosyi i w Niemczech był tak słaby, że obydwa te państwa nietylko że nie będą mogły nic sprzedać innym państwom, ale jeszcze będą musiały kupować za granicą Spodziewano się, że pszenica uda się w Egipcie lub w Indyach Wschodnich, ale i te nadzieje zawiodły, i tam upały tegoroczne wpłynęły ujemnie na urodzaj pszenicy.

Jest to rzeczywistem szczęściem nietylko dla Stanów Zjednoczonych ale i dla innych części świata jak Europa, że mają tak wiele pszenicy, iż mogą zaopatrywać w nią inne kraje. W tym roku jak w latach 1879 i 1897, Stany Zjednoczone będą żywiły całą Europę swem zbożem, w przeciwnym razie cierpiałaby ta ostatnia głód i nędzę.

W ciągu ostatniego roku fiskalnego, który się właśnie skończył, Stany Zjednoczone wysłały za granicę kukurydzy za 84 milionów dolarów. W tym roku wywóz kukurydzy będzie znacznie, a nawet co najmniej o połowę mniejszym, z powodu nieurodzaju kukurydzy, jaki spowodowały upały tegoroczne. Wywóz w lipcu tego roku wynosił 6,700 000 buszli kukurydzy, podczas gdy w lipcu zeszłego roku wywieziono za granicę 15,000,000 buszli. Nieurodzaj kukurydzy w tym roku spowodował podwyższenie jej ceny, tak że kraje europejskie, które poprzednio zakupywały wielką ilość kukurydzy na paszę dla bydła, nie mogą jej obecnie kupować, gdyż jest za droga.

Z tego wszystkiego wyciągnąć moglibyśmy jeden wniosek, a mianowicie, że Stany Zjednoczone są krajem, który nie sprowadzając nic z za granicy, może dla potrzeb swoich produkować wszystko w dostatecznej ilości, co zawdzięczyć należy bogactwom tego kraju.

ANGLIA NIE PŁACI ŻOŁDU.

Jak wiadomo, wojna południowo-afrykańska prowadzona już od blisko dwu lat, kosztuje dotychczas skarb państwa już z górą półtora miliarda dol. Suma to olbrzymia, ale wobec utartej opinii o nieprzebranych skarbach, jakiemi Anglia rozporządza, nikomu ani przez myśl zapewne nie przeszło, żeby jej mogło wogóle zabraknąć kiedy pieniędzy. Tymczasem wedle całkiem wiarygodnych doniesień prywatnych doszło tam już do tego, że skarb państwa wstrzymał wypłatę żołdu, który przecież wobec toczącej się obecnie wojny, powinien być wydatkiem dokonanym nawet przed wszystkiemi innemi.

Cała sprawa trzymana w dość ścisłej tajemnicy wyszła na jaw wśród dość przykrych wogóle okoliczności. Oto miało nastąpić rozdanie medali wojennych pomiędzy wolontaryuszy (t. zw. Yeomanry), którzy powrócili byli z południowej Afryki do Londynu. W uroczystości rozdania mieli uczestniczyć wszyscy wolontaryusze. Tymczasem 21 z nich odmówiło przyjęcia tego odznaczenia, a do króla wystosowano uniżony wprawdzie, ale całkiem stanowczy list, w którym wolontaryusze niechcący przyjąć medali oświadczają, że czynią to z powodu wstrzymania im wypłaty, należącego im się żołdu.

Nadeszła uroczystość i mimo namowy i starań owych 21 wolontaryuszy nie zjawiło się na niej, a do nich przyłączyło się jeszcze 80 kolegów. Fakt ten wywołał nadzwyczaj przykre wrażenie. Po pierwsze dla tego, że pomimo dobrowolnego charakteru służby wojskowej Jeomanrów, przecież skoro oni raz są żołnierzami, to powinni słuchać rozkazów, a nie robić opozycyi, bo to grzech przeciwko dyscyplinie wojskowej. Powtóre, rzuca ten wypadek światło na finansową zdolność Anglii, zwłaszcza, że przy tej sposobności skonstatowano także, iż nie jest to żadnym odosobnionym przypadkiem. Omawiając tę sprawę, donosły mianowicie "Daily News", że mnóstwo chorych i niezdolnych do pracy żołnierzy otrzymało tylko małą część należącego im się żołdu.

Cała ta historya nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy się uwzględni stan rzeczy w Afryce południowej. Oto znowu zaczynają krążyć po świecie wieści o bliskiem wdrożeniu rokowań pokojowych. Podobno nie będzie ich już przeprowadzał Lord Kitchener, który ma opuścić południową Afrykę i udać się na stanowisko główno dowodzącego w Indyach, a komendę po nim ma objąć jen. Litleton. Jeżeli to prawda, to w połączeniu z ową niewypłatą żołdu, której opozycya w parlamencie nie omieszka wyzyskać, można przypuszczać że samemu rządowi dość już chyba tej wojny, która pożera setki ludzi, i miliony funtów szterlingów, a której końca, sądząc z obecnego stanu rzeczy, nie widać w rychłej przyszłości.

Musi więc coś być prawdy w tych wieściach, o rokowaniach pokojowych. Gdyby Anglia miała rzeczywiście zamiar prowadzić wojnę wedle katońskiego "caeterum censeo", to nie odwoływałaby z placu boju najlepszego swojego, bądź co bądź strategika, jakim jest bezwarunkowo Kitchener, i nie posyłałaby go do Indyi, gdzie na razie panuje spokój, podczas gdy w Afryce południowej od roku blisko nic się prawie nie zmieniło na korzyść Anglii.

Polacy w Ameryce.

* Kansas City, Mo. — Dowiadujemy się, że Polakom w tem mieście, posiadającym swój kościół, grozi wynarodowienie. Skarżą się więc biedacy, że im się krzywda dzieje, i całą winę przypisują oni ks. Fr. Kulisek, morawianinowi. Powiadają oni, że ksiądz ten wyrugował z kościoła śpiew i modlitwę polską, a w jej miejsce zaprowadził angielską. Do komitetu parafialnego wybrał samych Irlandczyków i Słowaków, a Polacy, którzy krwawą pracą rąk swoich kościół zbudowali, nie mają żadnego posłuchu u proboszcza.

Ładne rzeczy. Ksiądz ten widocznie zapomniał o tem, że Polacy mają prawo domagania się sprawiedliwości sądownie. Nic też dziwnego, że Polacy się oburzają na taką hakatystyczną robotę, i upominają się o swe prawa, które im się słusznie należą. Główną przyczyną tej nietaktownej roboty jest to, że ksiądz ten jako morawiak nie lubi Polaków, a tem samem i ich języka.

Parafianie powinni sprawę tę traktować z powagą i poprosić biskupa, aby im się postarał o polskiego księdza. Zdaje się, że biskup na ogólną prośbę Polaków przystanie, i da ,,laufpas" temu jegomościowi, a gdy ksiądz polski obejmie parafię, to i hakatyzm kark skręci.

* Milwaukee, Wis. — We wtorek w nocy dnia 20 sierpnia o godzinie 12:40 umarł w Colorado Springs, Colorado, śp. ks. Wilhelm Grutza, proboszcz porafii św. Józafata w Milwaukee.

Zmarły kapłan urodził się w roku 1856 na Szląsku pruskim. Mniejwięcej 25 lat temu przybył do Ameryki, gdzie początkowo ciężko pracował na utrzymanie życia. Później słuchał filozofii a następnie teologii w seminaryum duchownem w St. Francis, gdzie w roku 1887 otrzymał święcenia kapłańskie.

Po wyświęceniu został mianowany asystentem przy kościele św. Stanisława w Milwaukee.

Ponieważ parafia św. Stanisława była za wielką, więc na początku roku 1888 ks. arcybiskup Heiss pozwolił śp. ks. Grutzy zorganizować nową parafię pod wezwaniem św. Józafata. Do nowej parafii przystąpiło 317 rodzin i pobudowano zaraz kościół na rogu Lincoln i 2ej ave.

Dnia 12 sierpnia 1889 spalił się ten kościół i jeszcze tego roku wzniesiono nowy. W roku 1882 śp. ks. Grutza pobudował wyższą szkołę.

Parafia szybko wzrastała, kościół okazał się za małym, więc za staraniem śp. ks. Grutzy postanowiono pobudować nowy. Budowa rozpoczęła się w r. 1896 i została niedawno wykończona a 21 lipca odbyło się poświęcenie.

Sp. ks. Grutza chorował już od dłuższego czasu na krwiotok płuc. Lekarze w obawie, że grożą mu suchoty wysłali go doColorado Springs, gdzie Bogu oddał ducha na ręku ks. Kempy i dra K. Wagnera.

Zwłoki jego przywieziono do Milwaukee, a pogrzeb odbył się dnia sierpnia.

Niech odpoczywa w pokoju.

* Wilkes Barre, Pa. — Dr. Grinberg, znany w szerokich kołach polonii amerykańskiej, przybył z Buffalo i zamierza na stałe osiąść między nami. Jestto jeden z najzdolniejszych eskulapów. Odbywszy studya medyczne na klinice wiedeńskiej, berlińskiej i paryskiej, mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i tutaj, posiada gruntowne wykształcenie.

* Fredonia, N. Y. W dystrykcie szkolnym Nr. 3 opiekunem szkoły obrany został Polak, Jan Frackowiak, który cieszy się bardzo dobrą opinią i poważaniem w całem mieście. Panu Franckowiakowi powierzono doprowadzenie do porządku szkoły zewnątrz i wewnątrz, sprawienie nowych ławek, i t. p. Pan F. zdobył sobie takie zaufanie pomimo, tego, że się nie wstydzi, ani polskiej mowy ani polskiego pochodzenia.

* Wilkes Barre, Pa. — Ob. Józef Czernik, były wicenzor Z. N. P., zmarł. Nie h mu ziemia amerykańska lekką będzie.

* Wilkes Barre, Pa. — W nocy około godziny 3ciej nad ranem spłonął dom ob. Antoniego Sieczkowskiego, kapitana gwardyi Kościuszki. Szkoda wynikła jest bardzo znaczna.

* Natrona, Pa. — Stał się niedawno temu nieszczęśliwy wypadek. Staruszek jeden, Piotr Marszałek, liczący lat może 75, zwykł był chodzić na tory kolejowe dla zbierania węgli kamiennych. Czynił to od bardzo dawna, (a chodził tam zawsze raniutko), ale jakoś tym razem, nie wiadomo jakim sposobem pociąg wpadł na niego. Rano o 4tej znalazły poranionego przy torze kolejowym kobiety, dały znać o wypadku i poranionego odwieziono do domu jego córki zamężnej Nowickiej. Tu staruszek żył jeszcze do drugiego dnia i umarł po przyjęciu ostatnich Sakramentów świętych. Wszystkim go żal, bo to był bardzo dobry człowiek.

* Scranton, Pa. — Czy to wskutek wypadku, czy też zbrodni zmarł w tych dniach w szpitalu Jan Kostrzewski, 24 lat liczący młody człowiek, członek Kapeli Moniuszki. Przed paru tygodniami znaleziono go bezprzytomnego na szynach kolejowych, a jakim sposobem odniósł śmiertelne uszkodzenie dociec niezdolano.

* Stevens Point, Wis. — 15 letni Jan Pabłocki, rodzice którego zamieszkują na farmie w pobliżu Custer, będąc w zeszłą niedzielę na polowaniu został przypadkowo postrzelony. Wskutek czego wypadek nastąpił, nikt objaśnić nie może.

* Milwaukee, Wis. — Marcin Krolski został zasypany w dole, chcąc nabrać ziemi na wóz, którą równał ulice i nim pomoc nadeszła, udusił się. Zmarły pozostawił żonę i 7 dzieci.

* West Superior, Wis. — Franciszek Konowski przy wyładowywaniu węgli, wpadł do rzeki i utonął. Wypadku tego nikt nie widział. Ciało jego znaleziono później.

* Saginaw, Mich. — W kopalniach w So. Saginaw został zabity w czasie rozsadzania węgli prochem, Felix Sowalewski. Miał lat 38 i pozostawił w smutku pogrążoną wdowę.

— Na przyjęcie cara robią wielkie przygotowania we Francyi. W manewrach floty, na których car będzie, weźmie udział kilkaset okrętów, na których znajdować się będzie 145,000 marynarzy. Ma to być największa rewia morska, znana w historyi.

— Na rzecz dotkniętych nieurodzajem mieszkańców Prus Wschodnich odbył się koncert w Bayreuth.

Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA

Straszna eksplozya.

PHILADELPHIA, Pa., 22 sierpnia. — Eksplozya nafty, jaka miała miejsce we środę 20 sierpnia, spowodowała pożar, który się szerzy coraz dalej. Zgorzało już przeszło 264,000 beczek oleju i benzyny. Straty obliczają na $250,000. Fala płomieni posuwa się naprzód i niszczy wszystko w swoim pochodzie. Eksplozya następuje po eksplozyi. Pękło już 12 dużych rezerwoarów i 3 mniejsze. Z tych siedm eksplodowało wczoraj.

Setki strażaków i tysiące ludzi okopuje płynącą falę.

Zachodzi obawa, że ogień przedostanie się przez rzekę i obejmie fabrykę gazu. Od strony rzeki wznoszą nasypy i wały. Innej rady nie ma. Nafta i benzyna musi się sama wypalić — woda jej nie zaleje ani ugasi.

Na gwałt pompowano benzynę z zagrożonych rezerwoarów w koryta na wagony, tymczasem eksplozya zniszczyła pompy i strażacy zostali bezradni. Wszystko stoi na łasce rozhukanego żywiołu. Potrwa kilka dni, nim płomienie zostaną ugaszone.

PHILADELPHIA, Fa., 23 sierpnia. — Wczoraj znowu okropna eksplozya zezerwoaru napełnionego naftą, stała się przyczyną kalectwa przeszło 100 oób. Są pomiędzy nimi strażacy, robotnicy zatrudnieni przez kompanię i widzowie. Około 2 godziny popołudniu płomienie zniszczyły podpory dużego rezerwoaru napełnionego naftą. Rezerwoar runął a rozlana nafta falą płomieni otoczyła wszystkich parząc niemiłosiernie.

Znowu katastrofa.

CLEVELAND, O., 22 sierpnia. — Wczorajszej nocy świeża katastrofa znowu pochłonęła pięć ofiar. W tunelu pod jeziorem Erie nastąpiła silna eksplozya gazu. Eksplozya rozerwała ściany tunelu i zrobiła wyłom u góry. Otworem tym buchnęła woda i zalała na miejscu tam zatrudnionych pięciu robotników. Ostatnim razem podczas pożaru i eksplozyi zginęło 12 ludzi. Ogółem od początku kopania tunelu straciło życie 66 osób.

Katastrofa ta miała miejsce 5 mil od brzegu. Jakim sposobem przyszło do eksplozyi, nikt nie wie. Naprawa zburzonej części tunelu zajmie parę tygodni czasu.

Na miejscu znajdowało się wczorajszej nocy 30 osób. Niektóre z nich prawie cudem zostały ocalone.

Konwencya demokratyczna.

DES MOINES, Ia., 22 sierpnia. Odbyła się tu wczoraj stanowa demokratyczna konwencya, na której indorsowano demokratyczną platformę z Kansas City, kładąc wszakże nacisk na to, że demokratom w stanie Iowa nie rozchodzi się obecnie o kwestye narodowe, lecz o sprawy wewnętrzne obywatelstwa stanu. Platforma żąda równego rozkładu podatków na każdą własność bez wyjątku i oszczędnej gospodarki przy szafowaniu groszem publicznym. Kandydatem partyi na gubernatora został wybrany T. J. Phillips.

Obawiają się ospy.

MILWAUKEE, Wis., 22 sierpnia. Sekretarz stanowej komisyi sanitarnej, dr. D. B. Wingate powiada, że ospa rozszerzy się po całym Wisconsinie i sąsiednich stanach, jeżeli władze sanitarne nie zajmą się energiczniej wytępieniem tej zaraźliwej choroby. Siedliskiem ospy są obozy drwali, lecz teraz stanowe władze stawią je pod kwarantannę, skoro tylko który z drwali zachoruje.

Dotychczas handlarze drzewa oddalili każdego drwala, który zapadł na ospę. Chory poszedł do najbliższego miasta i tam szerzył zarazę. Teraz mają być urządzone szpitale dla drwali.

Tutejszy komisarz zdrowia dr. Schultz jest także tego zdania, że ospa rozszerzy się z nadejściem zimy.

Modrzejewska w New Yorku.

NEW YORK, 22 sierpnia. — Na parowcu Kaiser Wilhelm der Grosse przybyła wczoraj do tutejszego portu pani Modrzejewska, sławna polska aktorka. Po wylądowaniu stała w hotelu Holland. Z nią przybyły także panny Anna Held, Maude Adams i wiele innych.

Zderzenie się pociągów.

JACKSONVILLE, Ill., 22 sierpnia. — W yardach kolei żelaznej Chicago & Alton Ry., znajdujących się w Prentice, Ill., osobowy pociąg naleciał na towarowy. Przyczyna katastrofy nieznana; prawdopodobnie stojący na bocznych torach pociąg towarowy sam się ześliznął na główne tory.

W kolizyi tej sześć osób znalazło śmierć na miejscu a drugie sześć jest mocno pokaleczonych. Z pociągu pasażerskiego nikt nie został pokaleczony. Zostali jednak mocno wstrząśnieni.

Za kradzież $320,000.

MARTINEZ, Cal., 22 sierpnia. — Jack Winters, który skradł w mennicy Selby złoto w sztabach za $320,000 a następnie przyznał się do kradzieży, został przez sąd tutejszy skazany na 15 lat więzienia w Folsom.

Przeciw Chińczykom.

WASHINGTON, 22 sierpnia. — Petycya wystosowana od rządu chińskiego do Washingtonu, aby Chińczykom ułatwiono wolny wstęp do Stanów Zjednoczonych tak jak i innym narodowościom, została przez rząd tutejszy odrzucona. Polecono posłowi chińskiemu w Washingtonie, aby o tem powiadomił swój rząd. Na mocy tutejszego prawa nie wolno żadnemu Chińczykowi przybywać do Stanów Zjednoczonych.

Huragan.

EL RENO, O. T., 22 sierpnia. — Silna burza połączona z grzmotami, wiatrem i piorunami szalała w tutejszej okolicy i zniszczyła prawie doszczętnie nowo założone miasteczka Anadarko i Hobart. Prawie wszystkie budynki zostały zburzone a wiele poranionych — niektóre śmiertelnie. Około 14 000 ludności znajduje się w nędzy i prawie bez dachu, gdyż ocalałe domy nie są w stanie wszystkich pomieścić. Strat dotychczas nie można było obliczyć, ale będą ogromne.

Komisya szkolna w kozie.

OMAHA, Nebr., 22 sierpnia. — Pomiędzy radą miejską a komisyą szkolną przyszło tu do zatargów. Rada miejska wdrożyła śledztwo komisyi szkolnej a komisya oskarża radę miejską o korupcyę. Komisarze nie stawili się na śledztwo, więc rada miejska korzystając z przywilejów, że może świadków sprowadzić przymusowo, wysłała patrolkę po przedstawicieli oświaty. Aresztowanych osadzono za kratami do czasu śledztwa.

Strzelanie w sądzie.

WATER VALLEY, Miss., 22 sierpnia. — W miejscowości Raynolds w sądzie podczas procesu przyszło do krwawego starcia. Otto Johnson stawał oskarżony o uwiedzenie dziewczyny. Gdy przesłuchano świadków, dwaj sędziowie zasiadający w tej sprawie, udali się do przybocznej sali dla narady. Nagle padł strzał. Strzelono do świadka, który zeznał na niekorzyć oskarżonego. Kto strzelił pierwszy, nie wiadomo. Po strzale rozpoczęła się istna kanonada. Padło przeszło 50 strzałów. Gdy się uspokoiło, z sali wyniesiono cztery osoby, trzy z nich śmiertelnie ranione.

Tajemnicze morderstwo.

LINCOLN, Neb., 2, sierpnia. — John G. Gilliland, były członek legislatury i dobrze tu znany biznesista został zastrzelony przez nieznanego mordercę. Zwłoki jego znaleziono na ulicy w pobliżu domu. Wszystko wskazywało, że odbyła się zacięta walka. Odzienie było na nim podarte. Po mordercy nie zostało najmniejszego śladu.

Z pola strajku.

PITTSBURG, Pa., 24 sierpnia. — Sytuacya strajku nie uległa wielkiej zmianie. Strajkierzy cieszyli się początkowo, że po ogłoszeniu strajku w Joliet, Ill., i w Milwaukee, Wis., pójdą za ich przykładem i robotnicy w So. Chicago. Robotnicy w So. Chicago oświadczyli, że będą popierali strajkierów materyalnie, ale nie mają powodu do strajkowania i pozostali nadal przy pracy. Tym krokiem odebrali oni ducha innym strajkierom tak, że ci nie wierząc w wygraną, zaczynają powoli ale stale powracać do pracy i jak ogólnie sądzą, strajk skończy się wkrótce na niekorzyść strajkierów.

Bandyta zabity.

EL PASO, Tex., 24 sierpnia. — Otrzymano tutaj wiadomość, że Józef Remedios Valdespino, dowódzca bandytów, który przez długie lata był postrachem stanu Durango w Meksyku, dopuszczając się rozmaitych morderstw, został zastrzelony przez pastuchów meksykańskich w pobliżu miejscowości Nombre de Diaz. Dwa tygodnie temu wykoleił on przy pomocy swych opryszków pociąg, i spowodował śmierć kilku osób i kilku ocalałych ludzi zastrzelił. Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie.

Kennan powrócił.

BOSTON, Mass., 24 sierpnia. — Podróżujący mowca i pisarz, który za swój temat obrał sobie przedewszystkiem stosunki rosyjskie, przybył tutaj, wypędzony z Rosyi, do której wyjechał, aby na miejscu zbadać rządy carskie. Użala się on nad losem Finlandczyków i powiada, że naród ten spokojny czuje się bardzo przygnębionym z powodu ukazów carskich, mocą których wolność ich i odrębność narodowa została zniesioną w obliczu rządu rosyjskiego, który co do okrutności nie może być porównany z żadnym rządem na świecie.

Co na to powiedzą ci Amerykanie, którym się podobają rządy moskiewskie?

Cyklon w Jersey City.

JERSEY CITY, N. J., 25 sierpnia. — Cyklon, jaki srożył się tutaj wczoraj po południu, poczynił straszne spustoszenia w naszem mieście. Wiele budynków zostało zburzonych lub uszkodzonych, wskutek czego bardzo wiele osób odniosło bolesne pokaleczenia. Strat jeszcze nie obliczono, ale będą one ogromne. Kościół rzymsko-katolicki Naj. M. Panny został uszkodzony na $10,000.

Ten sam cyklon nawiedził także okoliczne miasto Patterson i Passaic, wyrządzając w nich szkody na $25,000.

Obrabowanie banku.

WASHINGTON, Ind., 25 sierpnia. — Trzej złodzieje wdarli się do banku stanowego w Petersburg i wysadziwszy kasę ogniotrwałą dynamitem, zabrali $240 gotówką i uciekli bez śladu. W banku znajdowało się $17,000, których złodzieje przez pośpiech nie znaleźli.

Zuchwałe morderstwo.

LITCHFIELD, Minn., 25 sierpnia. — Włóczęgi zatrzymali Jana i Pawła McGrath, na pociągu napełnionym bydłem, a ponieważ oparli się rabusiom, ci zastrzelili Jana na miejscu, a Pawła obrawszy z pieniędzy, boleśnie pobili i zamkli w wagonie. Zbrodni tej dokonano w czasie ruchu pociągu. Policya aresztowała już jednego opryszka.

Strajk w drukarni.

HAMMOND, Ind., 26 sierpnia. W zakładzie drukarskim, wykonywującym wszelkie prace, jakie wchodzą w zakres drukarstwa, należącym do właściciela Conkey, rozpoczął się strajk. Wszyscy tam zatrudnieni robotnicy, począwszy od ustawiaczy czcionek a skończywszy na introligatorach, opuścili pracę i żądają od właściciela uznania i podpisania kontraktu unijnego. Pracowało tam pareset ludzi, a tygodniowa wypłata wynosiła $8,000.

Sąd doraźny.

WINCHESTER, Tenn., 26 sierpnia. — Henry Noles, murzyn, który zamordował panią Charles Williams zeszłego piątku, został spalony na miejscu, gdzie popełnił morderstwo. Sześć tysięcy widzów było świadkami egzekucyi, a setki wzniecały ogień dolewaniem oleju i dorzucaniem drzewa, aż ciało zamieniło się w popiół.

Znajdował się w więzieniu powiatowem, skąd rozgniewana ludność po zaciętej walce z szeryfem i jego pomocnikami, wywaliła drzwi więzienia i porwawszy zbrodniarza ukarała go sądem doraźnym.

Jakoś za często murzyni popełniają w południowych stanach zbrodnie i sądy doraźne nie są też wcale rzadkością w ostatnich czasach.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Milwaukee, Wis., zniszczył pożar cały skład modniarski firmy Werner Milinery Co. Szkody wynoszą $13,000.

— W powiecie Grayson, Texas, zgwałcił murzyn i zamordował następnie, żonę farmera. Spalono go żywcem.

— W Detroit wszedł facet do składu jubilera i skradł pudełko z brylantami wartości $4000. Schwytano złodzieja.

— Podobno Charles M. Schwab zamierza zrezygnować z urzędu prezydenta trustu stalowego.

— Urzędnicy z biura emigracyjnego w New Yorku biorą łapówki od oficerów okrętowych i wpuszczają do kraju osoby, którym pobyt w Stanach Zjednoczonych jest wzbroniony.

— Rząd związkowy przeznaczył $25 000 na przeprowadzenie ulepszeń na wyspie filipińskiej Iloilo.

— W Criple Creek, Col., został zastrzelony milioner, właściciel kopalni złota przez Grant Crumley, właściciela saloonu.

— W pobliżu Fond du Lac, Wis., zderzył się pociąg osobowy kolei Northwestern z pociągiem ciężarowym. Kilka wagonów zostało rozbitych i 4 osoby pokaleczone.

— W Janesville, Wis., aresztowano 11 letniego W. Kinney, oskarżonego o wykolejenie pociągu. Mały złoczyńca przyznał się do winy, a sędzia posłał go do szkoły poprawczej.

— Dr. A. Dana w New Yorku dostał się pod lokomotywę przy wysiadaniu z pociągu i został na miejscu zabity.

— W piątek wieczorem zgorzały w Milwaukee, Wis., fabryki Valve Co. Strata wynosi $20,000.

— Detektywi, wysłani z Washingtonu, aresztowali kilku urzędników, strzegących granicy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi. Detektywi odkryli, że urzędnicy graniczni za otrzymywane łapówki przepuszczali Chińczyków z Meksyku do Stanów Zjednoczonych.

— Około Port Huron, Mich., rozbił się parowiec Geo McDugall, naładowany rudą żelazną, najechawszy na mały parowiec Geo Stauber, który również poszedł na dno jeziora. Załogę uratowano.

— W Oxford, N. J., powiesił się pastor G. B. Harrington w zaktystyi.

— W Sherman, Tex, spalono na stosie murzyna A. Wildner, oskarżonego o morderstwo pani Caldwell.

— W Detroit, Mich., pochwycono zuchwałego złodzieja, Charlesa Meyer, który w dzień okradł skład jubilerski H. W. Steere. Znaleziono przy nim 35 pierścieni, wartości $4000.

— W rezerwacyi Indyan Kiowa Comenche zniszczył orkan miejscowość Anadarke. Była to osada, w której niedawno temu osiedli biali. 20 budynków zostało zburzonych.

Z Afryki Południowej.

LONDYN, 22 sierpnia. — Tygodniowe sprawozdanie lorda Kitchenera nie zadowolniło tu nikogo. Jego proklamacya, wzywająca Boerów do poddania się, nie wywarła na nich żadnego wrażenia. Nie poddają się oni z własnej woli. Liczby o zabranych koniach i wołach powtarzają się we wszystkich raportach.

W operacyach wojennych w obu rzeczachpospolitych panuje zastój, ponieważ rekruci, którzy zastępują wyćwiczone wojsko, które wysłano z powrotem do ojczyzny, nie wytrzymują afrykańskiego klimatu. W kolonii Przylądka otrzymują Anglicy jedną porażkę po drugiej.

W ostatniej bitwie, stoczonej przez konstablów, Boerzy pobili na głowę Anglików i zmusili konstablów do sromotnej ucieczki.

CAPE TOWN, 23 sierpnia. — Boerzy przypuszczali dwa nocne ataki na angielskie "block hausy" w pobliży Newport w kraju Przylądka. Pierwszy z łatwością odparto, drugi atoli bardzo zawzięty, z trudem tylko został powstrzymany.

Na teatr walki przybył też opancerzony pociąg z armatami systemu Maxyma i parę oddziałów piechoty z Hanport i to uratowało sytuacyę. Boerzy się tego nie spodziewali, a wzięci we dwa ognie musieli się cofnąć.

Z powodu ciemności trudno było obliczyć straty Boerów. W każdym razie musiały być znaczne.

BERLIN, 23 sierpnia. — Z Afryki południowej nadchodzą skąpe wiadomości, ponieważ cenzura angielska konfiskuje listy, opisujące barbarzyńskie obchodzenie się Anglików z Boerami. Tymczasem jenerał Boerów Smut doniósł prezydentowi Stejn nowy dowód, że nie tylko szeregowcy, lecz także oficerowie angielscy dopuszczają się ohydnych zbrodni.

Obchodzą się z kobietami i dziećmi, jak dzikie bestye, niszczą kraj, zabierają zboże i bydło, nie wydając w zamian żadnych pokwitowań. Czego nie mogą zabrać, palą.

LONDYN, 23 sierpnia. — Donoszą urzędownie, że w obozach, w których Anglicy trzymają rodziny tych Boerów, którzy walczą za swą wolnośś, umarło w lipcu 1675 osób, w tej liczbie 1288 dzieci. Anglicy tłomaczą tę niesłychaną śmiertelność epidemią. Dzieci chorują na żarnice.

BRUKSELA, 23 sierpnia. — Depesza z Kopenhagi donosi, że car postanowił porozumieć się z Niemcami i Francyą, ażeby wystąpić wspólnie z interwencyą na rzecz Boerów.

Car bawiąc we Francyi, przyjmie prezydenta Kruegera i naradzi się z nim nad szczegółami postępowania.

CAPE TOWN, 23 sierpnia. — Okręt Ophir, który obwozi księcia Cornwalii i Yorku wraz z małżonką po wszystkich brytyjskich koloniach, wypłynął dziś w dalszą podróż do Kanady.

Z Pretoryi donoszą, że z dawnych członków rządu transwaalskiego jest jeszcze tylko dwóch w kraju a mianowicie: Schalk-Burgher obecny prezydent i sekretarz państwowy Reitz.

Z dawniejszych jenerał Joubert umarł, a jen. Kock i Cronje są w niewoli angielskiej.

Z 27 członków rady połowa poddała się a połowa jest w niewoli.

LONDYN, 27 sierpnia. — Według otrzymanego raportu Kitchenera, Boerzy wzięli do niewoli trzech oficerów angielskich i 65 szeregowców około Ladybrand.

Nadto dodje raport, iż Boerzy powiadomili Anglików piśmiennie, że proklamacya, skazująca Boerów walczących na wygnanie, nie ma dla nich żadnego znaczenia i że walczyć będą do upadłego. Owszem proklamacya ta wpłynęła dodatnio na ducha Boerów, którzy z dniem każdym powiększają szeregi walczących o wolność i okazują coraz większą czynność.

CAPE TOWN, 27 sierpnia. — Dwaj dowódzcy boerscy z oddziałem 700 ludzi przekroczyli granicę Oranii i wkroczyli do Kolonii Przylądka.

Z CHIN.

PEKIN, 22 sierpnia. — Wojsko angielskie, stojące tu garnizonem od zeszłego roku, opuszcza wprawdzie Pekin, lecz na jego miejsce przybywają nowe pułki.

Cenzorowie posłali cesarzowi listę osób, które pomagały cudzoziemcom gospodatzyć w Pekinie pod osłoną europejskich bagnetów.

PEKIN, 22 sierpnia. — Opuszczenie z protokułu klauzuli dotyczącej zniszczenia fortów zawdzięczają Chiny usilnym staraniom swego reprezentanta Li Hung Changa. Dowodził on, że byłoby to dla niego, który forty te budował wstydem zgodzić się piśmiennie na ich zburzenie. Atoli opuszczenie nie zmieni bynajmniej sytuacyi. Forty te zostaną zburzone, zachodzi tego konieczna potrzeba.

Protokuł nie został jeszcze podpisany, gdyż pisarze nie ukończyli przepisywania.

Siły zbrojne angielskie powoli wycofują się z Pekinu lecz w ich miejsce przybywają nowe, co wcale a wcale nie podoba się urzędnikom chińskim.

Pełnomocnicy chińscy przyznają, że dotychczasowe przyczyny, dla których dwór nie wraca do stolicy, jak złe drogi, choroba cesarzowej wdowy itd. były tylko pozorne. Dwór dla tego nie wraca, że siły sprzymierzone jeszcze nie wycofały wszystkich swych wojsk z Pekinu.

Pełnomocnikom chińskim oznajmiono, że kwestya mandżurska nie zostanie rozwiązana, dopóki nie przybędzie nowy ambasador rosyjski, co ma nastąpić w październiku.

PEKIN, 24 sierpnia. — Zwlekanie pełnomocników chińskich, którym nie spieszy się podpisać protokuł, zaczyna niepokoić cudzoziemców, posłowie sądzą wszakże, że książe Ching pragnie szczerze załatwić się z tą sprawą jak najprędzej.

Na żądanie cesarzowej przesłał jej książe Ching ustęp protokułu, zabraniający sprowadzania broni.

Li Hung Chang jest obecnie bardzo niepopularną osobą. Powiadają o nim, że zaprzedał się cudzoziemcom. Chińczycy wzywają cesarza, ażeby go ukarał.

LONDYN, 24 sierpnia. — Korespondent z Pekinu donosi, że arsenały chińskie są w pełnym ruchu i dostarczają wielkiej ilości broni. Nad to sprowadza się zapasy broni i amunicyi z zagranicy.

Podobno Stany Zjednoczone i Japonia chcą zmusić Rosyę do ustąpienia z Niu Chang.

"ZIARNO."

No 8 Ziarna wyszedł z druku. Miesięcznik ten, jak wiadomo jest organem urzędowym Zw. Śpiewaków Polskich w Ameryce i jest wydawanym przez dyrygenta śpiewaków, ogólnie znanego miłośnika i niezmordowanego pracownika na niwie pieśni polskiej. Pismo to traktuje zawsze o śpiewie i muzyce wszystkich narodów w ogólności, a o pieśni polskiej w szczególności. Każdy śpiewak i muzyk powinien to pismo czytać, choćby już z tego względu, że prenumerata roczna kosztuje tylko $1 00. Adres: A. Małek, 552 Noble st., Chicago, Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

62 Baran Z	178 Myszloska Z
71 Brzuzan R	197 Pietraski F
22 Brzezniak J	199 Pulta A
74 Buczek A	200 Palawski J
75 Buraz W	203 Przonko J
76 Byrowski J	204 Radaw E
79 Ciesl lczyk F	205 Kedzinska R A M
82 Czajkowski T	212 Rubisz J
86 Danilak A	216 Sameula J
90 Dublewski A	223 Sierawski W
115 Groszka J	225 S bota J
116 Grudecka M	230 Staszkiewicz W
117 Gryczan J	233 Stepanowski J
118 Guźniewicz J	238 Szmankowski W
130 Raczmark J	240 Szatkowska R
132 Kielińska R	242 Tanrelewicz W
134 Klecka J	245 Tomaszewicz J
150 Kubik H	251 Wojciechowski W
151 Kulpiński J	156 Winiarski F
152 Kusek J	257 Wiśniewski A
153 Kuznier M	258 Wisniewski J
155 Kwarciak J	260 Wiercioch Z
157 Laba A	263 Wojtarowicz F
163 Lisowski A	264 Woźniak J
164 Malinowski A	265 Wróbel K
165 Madelski B	266 Wojszekowski S
166 Markowski L	267 Wójcik W
172 Mogielski J	274 Zmarliński
177 Mynarczok J	276 Zuch J

Korespondencye.

WORCESTER, Mass.

Szan. redakcyę upraszamy o zamieszczenie tej korespondencyi w łamach "Gazety Polskiej":

Osada nasza jakkolwiek młoda, liczy obecnie 1300 dusz polskich i rozwija się bardzo ładnie. Od dłuższego już czasu zbieramy składki na pobudowanie polskiego kościoła i zebraliśmy już dość ładną sumę. Dotychczas należeliśmy do parafii litewskiej św. Kazimierza.

Zakupiliśmy już miejsce pod budowanie kościoła dnia 18 sierpnia, które kosztuje $5100, a na które wpłaciliśmy $1000 gotówką. Lota ta wynosi 101 stóp szerokości a 180 długości.

Parafia nasza, a raczej kościół będzie nosił nazwę Matki Boskiej Częstochowskiej. Komitet nasz dokłada wszelkich starań, aby całą pracę popchnąć naprzód, aby już raz mogliśmy ze swego kościoła zanosić nasze skargi i prośby przed tron Najwyższego.

Komitet składa się z następujących obywateli: Kazimierz Sokołowski, prezydent; Józef Regliński, kasyer; Józ. Wolnowski, N.J. Lemarski, Jan Brodowski, trustysi.

Komitet zwraca się w imieniu tutejszej parafii do ofiarności publicznej z prośbą, aby jeżeli kto może wspomógł nas w tej pracy dla dobra ogólnego rozpoczętej. Ktobykolwiek przysłał jakąkolwiek ofiarę, będzie zapisany w książkach parafialnych i pokwitowany w gazetach.

Komitet parafialny nie odnosiłby się z prośbą do ofiarności publicznej, gdyby parafia nasza była liczniejszą. Ale zważywszy ile to pieniędzy kosztuje budowanie kościoła, plebanii i szkoły, a nadto zważywszy, że Polacy tutejsi nie są jeszcze zamożni, gdyż przeważnie żyją z pracy rąk, to każdy przyzna, że taka prośba o ofiary publiczne jest usprawiedliwiona i zasługuje na poparcie ogólne.

Mamy też nadzieję, że prośba nasza nie będzie bez skutku i że ofiary na ten cel choć w małej ilości nadeślą nam rodacy chętni i życzliwi sprawie naszej, przez co zasłużą sobie nietylko na łaskę u Boga, ale także przysłużą się naszej nieszczęśliwej ojczyznie. Bo przecież kościoły nasze są niejako twierdzami obronnemi mowy naszej na tutejszej emigracyi.

Wszelkie korespondencye dotyczące parafii prosimy przesyłać na ręce kasyera pod adresem:

Józef Regliński, 71 Providence st., Worcester, Mass.

Z bratniem pozdrowieniem
Korespondent.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Wygląda jak książątko!

Poszedł jednak załatwić się z Florkiem, tego już nie było. Przyjaciel Gosława, opatrzywszy zranioną nogę i utamowawszy krew ciekącą po twarzy, wsiadł na koń i popędził z zagrody.

— Przepadł, a szkoda! — szepnął Gozda — byłoby więcej się czem pochwalić przed księciem...

I naładowawszy dwa wozy zabrane z zagrody, wraz z wszelkim dobytkiem poczciwego kmiecia, który zaledwie uszedł z życiem, kazał położyć na jednym skrępowanego Gosława i pociągnął ku Krakowu, gdzie według rozkazu Konrada dążył.

Tam też nie wielkie oddziałki księcia mazowieckiego różnemi drogami dążyły, aby się z nim spotkać i zająć zamek, który chciał ubiedz przed przybyciem bratanka, a Henryka, jakeśmy to już widzieli, zeszedłszy z nienacka, uwięzić.

ROZDZIAŁ XX.

Fortel Gnusa.

Lecz i Florek nie zasypiał sprawy, mimo ran dowlókł się do Tczycy, aby tam zasięgnąć rady i pomoc zebrać; boć wiedział już, że jej tam i Gosław miał szukać. Dańko ślepiec nie ruszając się ze swego dworca, a nawet i z izby, rad był każdemu, a skoro tylko psy zaszczekały w podwórcu, pytał zaraz o przyczynę, a przybyłego kazał do siebie prowadzić. Zdarzyło się także tak, że po skaryszewskim zjeździe Boisław przybył dziadowi się pokłonić, opowiadał więc o wszyskiem z chłopięcą prostotą, a Dańko swoim wytrawnym rozumem, sprawę całą sobie miarkował.

Wiedział więc już i o zabiegach księcia mazowieckiego i o jego chęci, aby opiekę nad Bolkiem, a raczej jego ziemią zagarnąć.

— A wszystkie te zaburzenia książe mazowiecki składa na Gosława — opowiadał Boisław, siedząc raz wczesnym rankiem w izbie dziada.

— Co zacz za Gosław? — pytał dziad.

— A giermek księcia Leszka, syn owego z Różana.

Dańko się zaśmiał:

— Brednie mi pleciesz — oburzył się stary, który znał doskonale ojca Gosława.

— Ten giermek, toć to dzieciuch, prawie jak ty! onby do wojaczki!

Boisław zaczerwienił się, boć mu się zdawało, że gdyby mu tylko pozwolono, walczyłby jako i inni, rzekł jednak pokornie:

— Dziadusiu, Gosław jest duży, ma nawet wąsy! ale on z pewnością przeciw Bolkowi nie walczy, jeno żeby mógł toby go obronił.

— Ba, jušci żeby mógł, żeby umiał, toćby go i bronił! i ty byś go bronił, hę?

Chłopiec przypadł do nóg starca.

— Oj dziadusiu, jakbyście jeno pozwolili tobym zaraz przeciw księciu mazowieckiemu stanął, a Bolka obronił!

Dańko znowu się zaśmiał, rad był jednak z wnuka. W tem psy zaszczekały. Dańko zaraz chciwem uchem łowił, kto tam się przybliża.

— A wyjrzyj jeno! — rzekł do wnuka.

Nie potrzeba było wyglądać, boć chłopak co był zawsze na podsieniu, wprowadził Florka, który przypadłszy do kolan starca, jął opowiadać z czem przybył.

— Bojek, słyszysz ty, toć to o twoim Gosławie prawi ten przybyły! — zawołał ślepiec do wnuka, wsłuchanego w opowiadanie.

— Oj dziadusiu pozwólcie mi go bronić! — zawołał chłopiec, padając do nóg dziadka.

— Cicho smyku! — oburzył się stary — a toć to teraz chyba jeszcze w powijakach, będą się rwali na wojnę. W głosie zaś nie było znać złości, owszem pewne zadowolenie.

— Ha, i cóż, starym, gnaty a ślepie wypowiedziały posłuszeństwo, dorosłych brak, toć młokosy muszą imać za oręż. Trzebać jednak temu Gosławowi dać pomoc, poczciwa to krew, ale gdy się w ręce Konrada dostanie, to ją do kropli wysączy, ba on jemu jeszcze i ojca przypomni, a pomści się srodze! — mówił do siebie Dańko, oparłszy brodę na grubym kiju, który jak ongi miecz, teraz go nigdy nie odstępował.

Florek i Boisław stali opodal w milczeniu.

— Hm, hm! — pomrukiwał ślepiec.

Ci jednak hardo się trzymali. Gosław, który nie łupił, lecz za wszystko z trzosika płacił gotowym groszem, wielce im zaimponował, uważali go możnym panoszem: ba może księciem, tem więcej, że Florek tak butny zwykle, teraz na widok jakiejś blaszki świecącej, co ten nowy ich pan miał na piersiach, spokorniał i poddał się pod jego rozkazy. Stanąwszy więc przed Gozdą, którego nieraz widzieli korzącego się przed Konradem, wołali:

— Nasz pan ukarze ich za te rany co nam porobili — wołał jeden.

— Taki ja dobry do wiadra, jak i drugi, pan nasz setki takich wiader zapłaci — upominał się inny.

— Nasz pan taki dobry, jak i książe mazowiecki, a może i lepszy! — dodał.

— Zatkajcie mu gębę kułakiem, a mnie snu nie przerywajcie — zawołał Gozda.

Nagle jednak ozwał się:

— O jakim panu oni gadają?

— O mnie, przeciem ich dowódzca — rzekł Florek — ba i o księciu mazowieckim — dodał.

— Łżesz — krzyknął zapalając się Gozda.

— Dawać mi tu tych psiarczyków.

— Ja do samego księcia pójdę ze skargą, że napadacie jego ludzi! — wołał, chcąc zyskać na czasie Florek.

Tymczasem i wśród chaty zaczął się chałas. Ludzie Gozdy rozzuchwaleni jego rozkazem, poczęli szukać po wszystkich zakątkach i schowkach zdobyczy. Oprócz chleba niejeden chciał sobie zdobyć i lepszy przyodziewek, w który zwykle obfitowała każda kmieca zagroda. Wszedł więc na wyżki, a widząc kryjącego się tam Gosława począł z nim bójkę; wrzeszczał przy tem w niebogłosy, że ma już Berka, giermka którego książe szukać kazał.

Gosław postanowił drogo sprzedać życie, bronił się też dzielnie.

Florek, usłyszawszy to szamotanie, biegł mu na pomoc, lecz razem z nim zerwał się i Gozda, wołając na swoich.

W ciasnej sieni chaty rozpoczęła się nie równa walka, wśród której związano poranionego Gosława. Florek z twarzą krwią ociekłą wysunął się z sieni, chcąc z drugiej strony wraz z swymi pachołkami napaść na Gozdę i odbić Gosława. Pachołcy jednak leżeli tak poranieni, że już i dechu w nich prawie nie było.

Kmieć z całą rodziną, drżał ze strachu, i ukrył się, Florek więc od niego nie mógł spodziewać się pomocy. Przyzwyczajony jednak do różnych przypadków, skrył się chcąc zdala patrzeć co będą robili ze skrępowanym. Nie mógł też nawet iść dalej, bo noga brocząca krwią, odmawiała mu posłuszeństwa; musiał ją pierwej opatrzeć.

Gozda tymczasem spojrzawszy na Gosława zawołał:

— Toć to ów giermek Leszka, którego książe nasz tak często wspomina!

I zaraz kazał odstąpić od niego swym ludziom, a jął mu się pilnie przypatrywać.

— Niechybnie on, toć go widziałem tylekroć w Gąsawie.

— Obmyć go, a związawszy położyć w spokoju! — zawołał. — Toć to będzie gratka dla mnie, gdy żywcem tego ptaszka księciu dostawię! — oho, i starostwo mnie chyba nie minie — myślał sobie Gozda, patrząc na skrępowanego giermka.

— Kto jesteś? — zapytał dla lepszej pewności, wpatrując się w leżącego.

— Nie jestem Berka, którego szukacie — zawołał — jestem Gosław z Różana, giermek nieboszczyka Leszka!

— Ha, ha, ha! dobrze żeś się przyznał — zawołał uradowany Gozda.

— Puśćcie mnie więc, krzyw wam nie jestem.

— Włos ci z głowy nie spadnie — będziemy cię strzegli, jak własnej źrenicy, nie bój się!

I odwrócił się przykazując, aby miano staranie o więźniu. Sam zaś przychodził, a przypatrywał mu się z jakąś dziwną radością.

— Nie chybi mnie starostwo, toć go książe mazowiecki tak pragnął dostać w swoje ręce, zawiozę go żywcem, niech się ucieszy. — I zamyślił się.

— Ba, i Florek musiał być w zmowie z tym Gosławem, trzeba i starego przed księcia postawić. Ho, ho, znać to prawda, że ten giermek stał na przeszkodzie Konradowi, kiedy i takich zbójów jak Florek, umiał do siebie przyciągnąć. Tfu! ten młokos musi mieć jakieś czary! I spojrzawszy na związanego, rzucającego do koła spojrzenia pełne pogardy, odwrócił się, a splunąwszy raz jeszcze szepnął:

(Ciąg dalszy nastąpi).

DŁUGI NARODÓW.

Szef amerykańskiego biura statystycznego, O. P. Austin, napisał bardzo ciekawy artykuł dla miesięcznika "North American Review". W artykule tym p. Austin wykazuje, że długi wszystkich narodów wynoszą $38,000,000,000, czyli dziesięć razy więcej aniżeli długi przed stu laty.

Większość tych długów zaciągnięto w ostatnich 50 ciu latach. Autor kładzie to na karb wojen kosztownych i utrzymania olbrzymich armii. Atoli w niektórych wypadkach sumy pożyczone obrócono na publiczny użytek. Rząd niemiecki posiada prawie wszystkie linie kolejowe w Niemczech. Rząd rosyjski ma ⅔ kolei żelaznych w całem państwie. Australia zaciągała długi li tylko na użytek i korzyść publiczną. Długi Stanów Zjednoczonych i Anglii przypisać trzeba li tylko wojnom.

Lecz te dwa kraje są jedynemi na całej kuli ziemskiej, które mogą się poszczycić umorzeniem długów, to jest tem, że długi ich ciągle się zmniejszają.

Francya ma najwięcej długów ze wszystkich narodów świata — bo $5,800,000,000. Na opłacenie procentów od tej olbrzymiej sumy płaci każdy mężczyzna, kobieta i każde dziecko we Francyi $6 28 rocznie. Zdaje się, że Francuzi stracili nadzieję spłacenia kolosalnej tej sumy.

Pod tym względem przewyższa Francyę jeden jedyny kraj — Australia, gdzie dług jest tak wielki, że na opłacenie samych procentów na każdą głowę przypada $10 44 rocznie. Atoli trzeba to uwzględnić, że Australczycy pożyczali pieniądze na użytek kraju, na roboty publiczne, że za długi mogą też coś wykazać. W Stanach Zjednoczonych przypadają rocznie tylko 44 centy na każdą głowę, aby opłacić procenty od długu państwowego.

Chociaż więc długi narodów świata są dziesięć razy większe aniżeli były przed wiekiem, to powiększanie oparte jest na solidnych podstawach. W ostatniem stuleciu zasoby narodów zwiększyły się dziesięćkroć. Procent jest dziś też daleko mniejszy aniżeli dawniej.

Rządy obecnie płacą 2 lub 2½ procent, podczas gdy przed stu laty płacono dwa razy tyle procentu. W roku 1865 Stany Zjednoczone płaciły 7 3 pr., kiedy obecnie płacą tylko 2 pr. Jest to najmniejszy procent jaki kiedykolwiek kraj jakibądź płacił lub płaci. I gdyby wszystkie kraje miały tak silne postanowienie jak mają Stany Zjednoczone, które stale umarzają długi swoje, zaprawdę zwiększanie długu narodów całego świata — nie wywoływałoby obawy.

Sumienność.

— Czy dawałaś pani regularnie wedle przepisu swemu mężowi to lekarstwo usypiające?"

— "Tak panie doktorze! — regularnie co dwie godziny! Ale też to była twarda praca za każdym razem go dobudzić!

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH

w 6ciu odsłonach, napisał

DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Ciąg dalszy.)

Jadwiga.

Tak, znamy was Stanisławie, mówiła mi moja córka, kiedym ją widziała po tem weselu w cytadeli w Warszawie.

(Ociera oczy).

Stanisław i Zofia.

Mocny Boże! cóż się z nimi stało?

Jadwiga.

Co się stało? Męża mojego popędzili do Chersonu, tam nad morze Czarne, zięcia na Syberyę do ciężkich robót, co to nazywają katorgą; zaś córkę moją także na Sybir pognali, tylko nie siedzi w więzieniu, a tak ją tam gdzieś trzymają.

Stanisław.

Jakże was żałuję! Niceśmy o tem nie wiedzieli. Ignacy i wasza córka powracając tu do was po ślubie, dali nam adres jak do nich pocztą pisać; pisaliśmy dwa razy, lecz nie mając odpowiedzi nie pisaliśmy więcej, tem bardziej, że moja kobieta, codziennie mi mówiła, iż straszne sny o nich miewała.

Zofia *(ocierając sobie oczy).*

Jużto moje sny, to mi się zawsze spełniają. A choć mój, często się gniewał o nie, to jednak widzicie i tą razą na nieszczęście spełniło się wszystko.

Jadwiga.

Otóż mili Stanisławowie, moja córka i zięć, choć to w cytadeli, nie mogli się naopowiadać o ślubie i waszem dobrem sercu, dla tego przyjmijcie najserdeczniejsze podziękowanie za wasze dobre serce. Niech wam to Bóg wynagrodzi. Lecz prosimy rozgościć się, boć przecież dzisiaj nie pójdziecie w drogę.

(Pomaga Zofii zdjąć sukmanę. Stanisław stawia laskę w kącie, a czapkę kładzie na oknie).

Makryna.

Darujcie ciekawości kobiecej, lecz pozwólcie się zapytać, skądeście się wy tu u nas wzięli, kiedy tu od nas to i ptactwo się wyniosło? Czasem ptak jakiś obcy, gdy mu przyjdzie przez nasz kraj wracać w swoje strony, to wysoko w powietrzu przelatuje, a i zwierz dziki się nie pojawi, bo jakby czuł, że tu kraina łez i strasznej niewoli.

Stanisław.

Obydwie córki wydałem za mąż, syna ożeniłem i zdałem mu gospodarstwo, powiadam do mojej, pracowaliśmy dosyć na świecie, niechże nasze dzieci same pokażą co potrafią. Nieraz słyszało się i czytało o naszych świętych miejscach na polskiej ziemi, postanowiliśmy tedy z żoną odwiedzić niektóre. Właśnie wracamy z Ostrej Bramy do domu, a przypomniawszy sobie wasze dzieci, które od pierwszej chwili pokochaliśmy jakby nasze, skręciliśmy z drogi, aby ich odwiedzić i rodziców poznać, aż tu trafiamy na takie nieszczęście.

Jadwiga.

Oj nieszczęście, nieszczęście! W naszej wsi to tylko stare dziady, kaleki, dzieci i kobiety zostały, a i te nie wszystkie, a resztę pognano w kajdanach daleko jak zbrodniarzy jakich. Bóg jeden wie, czy ich kiedy zobaczymy?

(Wszystkie kobiety ocierają sobie oczy).

Stanisław.

Miejcie w Bogu nadzieję, że będzie dobrze. Bóg wejrzy na te łzy wylane i udręczenia nasze. Nawet na pociechę powiem wam, że kilka lat temu była w Rzymie wielka uroczystość, to jest na pięćdziesięcioletni jubileusz papieża z Polski od nas wybrało się nie tylko panów i księży wielu, ale i nas wieśniaków gromada nie mała, byłem i ja z nimi, a było tam i unitów kilku z Chełma i Podlasia, tylko nic mi o was nie mogli powiedzieć. Otóż jednego dnia, zebrało się nas więcej jak sześćset osób w jednej sali. Wniesiono papieża, bo był na nogi słaby; długo on na nas patrzał milczący, a potem rzekł, że nam Polakom potrzeba cierpliwości, wytrwałości i odwagi; a w końcu dodał, że modlitwa i łzy prześladowanych i uciśnionych spadną jak węgle rozpalone na głowy tyranów i prześladowców, którzy wcześniej czy później poczują ciążącą na sobie rękę sprawiedliwości Bożej. Tak mówił papież, a inną razą rzekł, że ręka sprawiedliwości Boskiej zawiśnie nad Rosyą. Miejmy więc ufność, że będzie dobrze i wasi wrócą.

Jadwiga i Makryna *(razem).*

Dałby Bóg!

(Otwierają się drzwi, wchodzi Grzegórz).

SCENA III.

Ciżsami i Grzegórz.

(Jadwiga i Makryna na widok Grzegorza zrywają się przelękłe).

Jadwiga i Makryna *(razem).*

Wszelki duch Pana Boga chwali.

Grzegórz.

I ja go chwalę.

Jadwiga.

A to wy Grzegorzu, naprawdę? A skąd wy tutaj?

Makryna *(jednocześnie).*

A nasi Grzegorzu?

Grzegórz *(podchodzi do Jadwigi i Makryny i podaje im rękę).*

I wasi przyjdą, bądźcie cierpliwi! Idąc do domu do siebie, zobaczyłem u was w oknach światło, i wszedłem, aby was pocieszyć.

Jadwiga *(do Stanisława).*

O spełniają się wasze słowa Stanisławie! Nasi widać wrócą. Lecz Grzegorzu, czy Jędrzej zdrów? kiedyście go widzieli?

Grzegórz.

Zdrów, zdrów, ujrzycie go nie długo, zaraz tu będzie.

Jadwiga.

Zaraz, o Boże!

(Chwyta się za serce).

Ah, tak mi serce ścisnęło, lecę... gdzie jest? mówcie!

(Słychać kroki, otwierają się drzwi, Jadwiga i Makryna poruszają się, wszyscy ciekawie w tę stronę patrzą, wchodzi Jędrzej).

SCENA IV.

Ciżsami i Jędrzej.

(Na widok Jędrzeja, Jadwiga krzyknąwszy biegnie ku niemu, rzuca mu się do nóg, Jędrzej ją podnosi, stoją długo w niemym uścisku).

Jędrzej.

O Boże! niech ci będzie wieczna cześć i chwała! Już nieraz myślałem, że tu w tym moim domu nigdy nie będę, że ciebie moja droga żono nie zobaczę, ale Bóg miłosierny pozwolił wrócić. Zdaje mi się jednak, że to sen, bo nieraz tam daleko na wygnaniu, patrzyłem godzinami w nasze strony, a w nocy śniłem, że jestem wśród was, z wami mówię, z tobą, z naszą córką i zięciem, i cieszyłem się, a wtem budziłem się z tego złotego snu, i było strasznie ciężko na sercu. Ale teraz to przecież nie sen? to rzeczywistość! O bo strasznem byłoby przebudzenie! Wszak prawda moja żono, że to nie sen? O jeśli to sen złoty, to mnie nie budźcie!

(płacze).

Jadwiga.

Jędrzeju! mężu najdroższy, uspokój się.

Grzegórz.

No, Jędrzeju, pojmuję waszą radość i szczęście, boć i ja tego doświadczam, jednak widzicie trzeba się uspokoić. Ale, ale, ja tu z wami mówię a do swoich nie idę. Bądźcie mi tu zdrowi tymczasem.

(Idzie ku drzwiom).

Makryna.

O, i ja idę, bo tam może Ignacy wrócił?

(Idzie ku drzwiom. Grzegórz i Makryna podchodzą do drzwi, w których spotykają się z Eliaszem i Filipem. Grzegórz się wraca, Makryna wychodzi).

SCENA V.

Ciżsami oprócz Makryny i Eliasz oraz Filip.

Eliasz.

Wracamy do swoich, widzimy, że tutaj tak jasno i gwarno dlatego wstępujemy do was, aby się przywitać a potem do swoich.

Jadwiga.

A witajcież Eliaszu! witajcie Filipie! Wracacie zdrowi, jakaż to radość. Lecz powiedzcie czyście nie widzieli mojej Natalki i Ignacego? Już tak dawno od nich nie było listu.

Eliasz.

Bądźcie spokojni, jeśli tylko żyją to i oni wrócą.

Stanisław *(do Jadwigi).*

Bądźcie tak dobrzy i poznajcie mnie i moją żonę z waszym mężem.

Jadwiga.

Wybaczcie, w tej radosnej chwili to i głowę straciłam. Jędrzeju! to są ci zacni ludzie z pod Krakowa, którzy naszym dzieciom wesele sprawili.

Jędrzej.

Pamiętam, pamiętam, i witam was, jeśli się nie mylę Stanisławie, witam i was Stanisławowa. Chleb i sól i nasze serca dla was w tych ubogich ścianach.

(Podają sobie ręce, Grzegórz podchodzi i podaje im rękę).

Grzegórz

Poczciwych ludzi to radość poznać.

(Słychać za sceną chałas i te słowa:

A zaraz, coś chciałem powiedzieć! zaraz! tylko tutaj na chwileczkę, coś chciałem powiedzieć, wstąpie.

(Wszyscy się oglądają, otwierają się drzwi, które przytrzymuje Figułka zmizerowany ale już nosa nie ma czerwonego, tylko zatabaczony, wpada Natalia i Ignacy).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JEDZENIE, UBRANIE I GRUŹLICA.

W pismach codziennych, naukowych, na kongresach i zebraniach radzi się nad straszną klęką niszczącą ludzkość, nad gruźlicą. I obecnie roztkliwiają się wszyscy, rozpamiętując mowy, wygłaszane na kongresie w Londynie i cieszy się ludzkość cała, że znowu teoretycy się zjechali, by ustalić teoretyczne reguły zwalczania tego wroga ludzkości. Ale w praktyce? Praktyką nikt się nie zajmuje, nikt się o wykonanie praktycznych przepisów ustawy przemysłowej nie troszczy, aby tą drogą uchylić główne siedlisko gruźlicy. Nie chcą naprowadzać motywów, któreby przemawiały za budową sanitaryuw dla gruźlicznych, zamiast koszar dla wojska lub żandarmeryi. Nie mogę w krótkim artykule dziennikarskim wskazać na hygienę — a raczej brak hygieny w mieszkaniach, warsztatach i fabrykach.

Chcę tylko na przepisy ustawy przemysłowej zwrócić uwagę, któreby przecież dały możność ukrócenia rozwoju tej straszliwej choroby — a nadto wskazać na nieuwagę społeczeństwa przy zakupnie towarów wprost z gruźlicznych źródeł pochodzących.

A więc najpierw piekarnie, mleczarnie, krowarnie, przemysł rzeźnicki i masarski, jak w ogóle wszystkie przemysły żywnościowe wymagają ogromnej uwagi władz. Bo gdy gruźliczne bakcyle tam się mnożą i idą stamtąd do setek domów, to tylko wina władzy przemysłowej, która o hygienę tych warsztatów nie dba. Gdy bułka stara wywalana, wygnieciona setkami, Bóg wie czyich rąk, wraca napowrót do piekarni, do nowego użytku, ile z nią bakcylów zwróciło? Gdy w tej samej izbie się pieczywo piecze, gdzie robotnik śpi lub spoczywa w przerwie, gdzie brud, nie wprost kałuże brudu się mieszczą, czyż dziwna rzecz, że tamtędy idzie gruźlica w świat. A władze nie badają tego, lub zbadawszy, nie usuwają. I inne przemysły żywnościowe są straszliwie zaniedbane, a nikt nie stara się o usunięcie tych braków.

Ale i kupujący bieliznę i ubranie nie wiedzą, czy nie wzięli na siebie szaty, gruźlicą zarażonej.

Biedna szwaczka, nocami całemi szyjąca na maszynie, bo zapłata za koszulę za mała, by zdrowie mogła zaszanować — kaszle i kaszle, a czasem i krwią pluje — a czasem i publiczność szuka przeważnie taniej koszuli, a kupiec bielizny taniej robotnicy, nie pomni, że z tą taniością mnoży się groźlica.— Ale idźcie do warsztatów krawieckich. Spytajcie — zwłaszcza o warsztaty konfekcyi damskiej; tam w jednej ciasnej izbie mieści się warsztat i kuchnia i sypialnia majstra z liczną rodziną. Tam, w tej jednej izbie 10 do 12 osób kaszlących, wynędzniałych robi te piękne zarzutki, które potem strojąc plecy naszych dam, roznoszą z sobą zarodki chorób, jakie wyniosły z warstatów. Młode, wynędzniałe dziewczęta, schorzali robotnicy, za lichą zapłatę w sezonie pracując po 14—16 godzin dziennie, ledwo na chleb w tym czasie zarabiają. A potem, gdy w paru tygodniach zrobili ile potrzeba, na długi czas idą na głód i nędzę i chorobę nadmiarem pracy, niezdrowem powietrzem warstatu zdobytą, przynoszą — jeżeli szyją — w następnym sezonie jeszcze bardziej rozwiniętą zarazę z sobą do warstatu. Ale kupcy zarabiają na tem dobrze, publiczności zaś niebezpieczeństwo nieznane.

Znane ono jednak władzom, a przynajmniej znanem być powinno, ale nikt o te ogulska choroby straszliwej nie dba, nikt o nie nie pyta, natomiast kwitną teoretyczne wywody, a nawet i komisya dla budowy sanitaryum u nas istnieje — prawda że na papierze!

Opinia Marysi.

— Jakże ci się podoba w nowej służbie, Marysiu?

— Niczego, tylko że moi państwo muszą być strasznie brudni, bo myją się co dzień i kąpią co tydzień.

Kto chce otrzymać stereoskop darmo, niech czyta ogłoszenie na stronicy 1-ej.

POŻYTECZNA INFORMACYA.

Nikt nie jest za mądrym, ani za starym, aby się jeszcze czegoś nie mógł nauczyć. Każdy dzień przywodzi nam coś na uwagę, która zwiększa naszą wiedzę, a której kiedyś w przyszłości używać będziemy mogli na naszą korzyść. Tak jak nie umiejący pływać utonie, tak nieświadomy leczenia różnych cielesnych słabości, cierpieć będzie boleści i niewygody, które możnaby przecież usunąć. Żołądek i kiszki podpadają najwięcej chorobom podczas lata, takim jak kurcz, dyzenterya, kolki itp. Prędkie użycie takiego lekarstwa, który jest pewnem i skutecznem, usunie wszelką chorobę. Severy lekarstwo przeciw cholerze i dyaryi jest takiem lekarstwem i może każdy na niem polegać w każdym wypadku. Usuwa szybko wszelki ból, reguluje kiszki, łagodzi podrażnienie tkanki wewnątrz i zdaje się ogrzewać całe wnętrzności. Przeciw każdemu wypadkowi dyaryi, kolek, chorób letnich i wszekich słabości z zatwardzenia, działa ono szybko i niezawodnie, pozostawia organizm wzmocniony i w stanie normalnym. Cena 25 i 50 centów. Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach sprzedających lekarstwa. Nie jest prawdziwe, jeżeli nie ma podobizny podpisu fabrykanta W. F. Severy, z Ceder Rapids, Iowa, na każdem pudełku.

POSZUKIWANIA.

Stanisławi Wiktorya Dokońscy poszukiwani są przez swego brata w bardzo ważnym interesie. Pochodzą oni z gub. Łomża pow. Kolno, gminy Gawrychy, wsi Wyk. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem: Jan Dokoński, Montague, Mass. (33—35)

Ludwik Dmochowski, pochodzący z Król. Pol., gub łomżyńskiej, pow. Maków, gminy Sypniewo, wsi Zamość, przybyły do Ameryki przed 9 laty, poszukiwany jest przez swą żonę. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Marya Dmochowska, 111 Dupont st., Sta G., Booklyn, N. Y. (34—35)

Julian Sztylka, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. kaliskiej, a przebywający w Ameryce przez 5 lat, jest poszukiwany przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Jan Kowalski, box 362 Windsor, Vt. (35—36)

Andrzej Yuszkiewicz i Antoni Kozłowski, pochodzący z Królestwa Polskiego, pierwszy z gub. kowińskiej powiatu rosiejskiego, a drugi z gub. suwalskiej, wsi Kryściany, poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem: P. Sungajła, box 138 Glen Lyon, Luzerne Co., Pa.

Zygmunt Rychliński, poszukiwany jest w ważnym dla niego interesie, z którego mógłby skorzystać. Zgłosić się należy pod adresem: M. Graczyk, Plantersville, Grimes Co, Tex.

Jan Skrzypek, pochodzący z Galicyi, pow. Mielec, wsi Podole, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Kukułka, 122 Hall st., Fall River, Mass.

Franciszek Harubin, który przebywał od roku w Worcester, Mass., poszukiwany jest przez swego syna. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się głosi pod adresem: Marcin Harubin, 109 State st., Joliet, Ill

Julian Chomicz poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Fr. Jaracz, box 216 Cambridge Co., Lilly, Pa.

Maryanna Pokój, pochodząca z Galicyi, poszukiwana jest w ważnym interesie. Ktoby o niej wiedział lub ona sama raczy mi donieść pod adresem: Fr. Kiełb, 404 R. R, Oil City, Pa.

Antoni Borusiewicz i Jakób Miękowski poszukiwani są w ważnym interesie. Pochodzą oni z gub. suwalskiej, gminy Jeleniewo, wsi Prudziski. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech mi doniosą pod adresem: Antoni Makowski, Turners Falls, Mass.

POTRZEBA organisty-nauczyciela. Musi dobrze znać śpiew kościelny, dobrze chór prowadzić i znać język angielski. Zgłosić się do Rev. M. Kotecki, 5?4 Dearborn ave., Kankakee, Ill.

Kazimierz Zdanowicz poszukiwany jest przez swego brata. Pochodzi on z gub. suwalskiej z Głośnik. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Juliusz Zdanowicz, 127 Rutger st, Utica, N. Y.

Katarzyna Bora, pochodząca z pow. jasielskiego, ze Święcian w Galicyi, poszukiwana jest przez swego brata. Ktoby o niej wiedział lub ona sama raczy mi donieść pod adresem: Marcin Bora, 9 Emma st., Chicago, Ill.

Wojciech Mermun, pochodzący z Galicyi, pow. Krosno, wsi Żeglice, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem Adam Szczur, lb. 241 Lilly, Pa.

Ignacy Sifer jest poszukiwany przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Teodor Kucyna, 5 Sugdon st., Amsterdam, N. Y.

KTO CHCE dobrego i wiernego spólnika, albo przynajmniej robotnika do prowadzenia interesu, niech się zgłosi do D Kalish, 1618 Franch st., Erie, Pa. (35—36)

NA SPRZEDAZ 160 akrów gruntu pokrytego twardem drzewem a trzy akry łąki. Dobra ziemia na jarzyny. Grunt ten leży trzy mile od jeziora Michigan, a dwie mile od kolei właśnie ukończonej. Akier po $7.50, a jedna czwarta musi być z góry zapłacona. Po informacye należy pisać do: A. M. Bunting, Empire, Mich (33—36)

PO POŁOWIE CENY dostarczamy każdemu wszystkich produktów i bydła, jak np. najlepszej cebuli, jabłek, ogórków, kartofli i bydła po cenie takiej, jaka jest na "markiecie." Naprzód nic nie potrzeba płacić tylko wysłać obstalunek, a wyślemy co kto potrzebuje. Adres: M. Z. m. m. lb. 137, Sunderland, Mass.

A. MARCINKOWSKI

utrzymuje Dr. Piotra Gomozo i Olejo w South Boston, Mass, 5½ Grimes st., So. Boston, Mass., pomiędzy 7 i 8 ulicą.

CHICAGO.

— **Na policyę naszą są** ciągłe skargi, że postępuje sobie z aresztowanymi po kozacku, katując nieraz ludzi bez żadnego powodu, byle tylko okazać im, że mają za sobą prawo, które by prawem pięści nazwać można.

Policya nasza aresztuje często i gęsto ludzi, którzy Bogu ducha są tylko winni, a nie widzi nigdy tych, którzy kradną i rabują ludzi w biały dzień.

A przecież jest to faktem niezaprzeczonym, który sprawdza się co dzień. Ileż to razy aresztują policyanci człowieka powracającego od pracy za to, że gdzieś w zaułku wypije „pajnt" piwa w czasie upałów, lecz nie dosyć, że go aresztuje, to jeszcze poczęstuje go pałką lub kopnięciem. nogą

Ale jak sami policyanci zasiądą do kart i zgrywają się dniem i nocą i to podczas służby, pijąc ile się zmieści, to im wolno, bo oni są panami sytuacyi i stróżami porządku publicznego, którego nigdy jeszcze w Chicago nie było.

Dowodem tego dochodzenia, sądowe przesłuchiwania całej służby policyjnej. Miasto Chicago to istne Eldorado dla policyi, a jedno z najniebezpieczniejszych miast co do porządku publicznego pod każdym względem.

— **Komisya służby cywilnej** postanowiła przeprowadzić śledztwo we szystkich departamentach policyi, chcąc się przekonać, czy i gdzieindziej nie działy się podobne nadużycia, jak w departamencie detektywów. Zachodzi pytanie, czy wolno jest rzeczonej komisyi zajmować się tego rodzaju sprawami.

Szef detektywów Colleren był narazie pewny siebie i żądał nawet, ażeby w sprawie nadużyć w jego ofisie przeprowadzono ścisłe śledztwo. Obecnie przekonuje się, że występują przeciw niemu energicznie politykierzy, którym on szkodził nieraz w ich interesach Twierdzą oni, że nigdy w biurze detektywów korupcya nie zaszła tak daleko, jak za czasów gospodarki Collerana. Może być, że zarzuty te są fałszywe, lecz nie ulega wątpliwości, że Colleranowi nie jest przyjemnie bronić się i zbijać wszystkie zarzuty, szkodzące bądź co bądź jego opinii.

Skargi mnożą się i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w departamencie policyi korupcya doszła do wysokiego stopnia. Gazety angielskie podają szczegóły, o których my wolimy milczeć, dopóki nie okażą się prawdziwemi.

— **Herman Prudelski i** Józef Tasowski byli przyjaciółmi w kraju rodzinnem, w Poznańskiem. Nieszczęście chciało, że zakochali się w jednej pannie. Prudelskiemu udało się posiąść rękę panny, niedługo jednak po ślubie młoda żona zalecęciła się do niego i pokochała Tosowskiego. Prudelski, chcąc na nowo pozyskać względy małżonki, postanowił pozbyć się rywala i w tym celu namówił go, aby razem z nim wyjechał do Ameryki. Obaj pojechali przed dwoma miesiącami do Chicago i tu miał Prudelski zostawić Tosowskiego, a sam chciał wracać do Europy i spokojnie żyć z żoną — gdy wtem jego żona popsuła mu jego szyki, ukazując się sama w Chicago. Nie zajechała jednak do męża, ale do Tosowskiego.

Skoro małżonek dowiedział się o wszystkiem, kazał żonę i jej kochanka aresztować. Sprawa w toku.

— **Komisarz budowli w** naszem mieście, p. Piotr Kiołbassa, zawiadomił głównego inspektora Barry, aby tenże przedsięwziął prawne kroki przeciw właścicielom fabryki Tousey Varnish Co., przy 25ej ulicy blisko Wallace ul. Panowie ci gwałcą przepisy, odnoszące się do wybuchowych materyi, jak benzyna, gazolina i inne, które mogą dać powód do podobnego wybuchu w swej fabryce, jaki miał miejsce niedawno temu w Philadelphii, gdzie kilkanaście osób straciło życie.

— **Obecny zarząd parku** Lincolna odbył niedawno posiedzenie, na którem przyjęto sprawozdanie komitetu finansowego, z którego to sprawozdania wynika, że zeszły zarząd parku marnotrawił parkowe fundusze. Przed każdemi wyborami przyjmowano około 300 ludzi, dla których tam nie było żadnej roboty. Płacono tym próżniakom $5,00 dziennie, nie ze względu na dobro parku, lecz w interesie politekierów. Fundusz spłacania długów wyczerpano i istnieje deficyt wynoszący sumę około $80,-000. Postanowiono postarać się o nowy taki fundusz. Obecny zarząd parku tłómaczy się przed publicznością, że nie może odpowiadać za gospodarkę członków byłego zarządu.

— **Jenerał Grant ze swą** małżonką powracając z Rosyi, zatrzymali się w naszem mieście i opowiadali z zachwytem o uprzejmości i porządku, jaki tam panuje.

Poznał się widocznie ten pan jenerał na stosunkach ekonomiczno - społecznych w Rosyi tak samo, jak kura na pieprzu.

— **Parowiec wycieczkowy** "City of Milwaukee" uderzył z taką siłą o drewnianą ścianę doku u stóp Wabash ave., że uległ znacznemu uszkodzeniu. Jedna z belek ochronnych urwała się i wpadła na pokład. Uderzony nią został 13 letni Lester Sheul w głowę, a 8-letni David Hill w piersi. Obydwaj chłopcy stracili przytomność i odwieziono ich do szpitala Emergency. Okręt wrócił do przystani, a wycieczkowicze — chcąc nie chcąc — rozeszli się do domów.

— **Dla postawienia** sprawy w należytem świetle zeszli się robotnicy w zakładach Illinois Steel Co. na mityng i postanowili ogłosić odezwę do publiczności, w której to odezwie tłomaczą się, dlaczego nie mogą przystąpić do strajku. Powiadają, że zarzuty im czynione są niesłuszne. Trzymają się oni zasad unij i stowarzyszenia "Amalgamated," lecz na podstawie par. 19 swej konstytucyi muszą trzymać się kontraktu, zawartego z kompanią. Tłomaczono im, że kontrakt ten nie zobowiązuje ich, ponieważ Illinois Steel Co. zlała się z trustem, lecz adwokaci wytłomaczyli im, że tak nie jest. Robotnicy w So. Chicago sympatyzują z braćmi na wschodzie i gotowi są wspomagać ich materyalnie, lecz sami do strajku przystąpić nie mogą.

— **Wieszanie się na** wagonach kolei ulicznej przypłacił życiem 11 letni chłopiec, George Franklin. Chcąc zajechać do domu nie wydając 5 centów, przyczepił się do wagonu i spadł pod koła, które go zmiażdżyły. Zawieziono go do domu p. n. 4 Edgemont ave.

— **Handlarze, którzy** zakupili większe zapasy kartofli po wysokiej cenie, poniosą wielką stratę, bo kartofle są coraz tańsze. W zeszłym tygodniu były po 1.50 buszel a obecnie wszędzie sprzedają je po 90 c. Pomidory (tomatoes) były w zeszłym tygodniu po $4 50, teraz po 90 ct. do $1.50 buszel.

Do tej zniżki przyczynił się obfity deszcz w ostatnich kilku dniach. Jeden z handlarzy komisowych powiada, że teraz nie kupiłby na zapas kartofli chociażby je mógł dostać po 40 c. buszel, bo nikt nie wie, jaki będzie zbiór, i może będą jeszcze tańsze.

— **Komisarz budowlany** p. Piotr Kiołbassa zwiedzał wczoraj teatr na dachu gmachu masońskiego, znajdujący się na wysokości 300 stóp nad poziom jeziora. Kazał porobić ulepszenia, które kosztować będą $25 000. Kosztowna wizyta.

— **Przedsięwzięto starania**, ażeby w parku Humboldta urządzić plac gimnastyczny i zakład kąpielowy.

— **Zwolennicy Dowie'go** odprawiali nabożeństwo na ulicy w So. Chicago i chcieli tam nawracać ludzi na sekciarską wiarę. Obrzucono ich zgniłemi jajami i zmuszono do haniebnej ucieczki.

— **Gazolina znów stała** się przyczyną poparzenia pani Racke przy Division i Marshfield ave. Gdy gazolina eksplodowała chciała pani Racke zalać ją wodą i wskutek tego gazolina wybuchła jeszcze silniejszym płomieniem, parząc ją niebezpiecznie na całem ciele.

— **Niefortunny kandydat** na prezydenta W. J. Bryan ma zamiar przenieść się do Chicago i wydawać tu swe pismo "The Commoner." Uważa on, że tutaj mógłby odegrać ważniejszą rolę w polityce. Może i to być.

— **Jedenastu spadkobierców** otrzymało spadek po baronie Stanisławie Cywińskim, który umarł w Warszawie. Dziewięciu spadkobierców mieszka w So. Chicago a dwóch w Chicago. Spadek ten wynosi $20,000. Ze spadkobierców jest dwóch braci Cywińskich, a dziewięciu spadkobierców stanowią kobiety.

— **Irlandczycy starają** się ile możności wprowadzić w życie umarły już prawie język irlandzki i w tym celu rozwinęli oni silną agitacyę pomiędzy sobą w naszem mieście. Urządzają częste posiedzenia i bankiety, na których mowcy przekonywują swych ziomków, że tylko w ten sposób utrzymają swą narodowość, jeżeli wprowadzą w życie swój język, który jest cechą odrębności każdego narodu. Mają oni zamiar starać się u władz tutejszych, aby język ten wykładano w szkołach publicznych, do których uczęszczają dzieci irlandzkie.

Pisownia języka irlandzkiego jest bardzo podobna do pisowni greckiej.

Ostatnie Wiadomości.

PARYZ, 28 sierpnia. — Francya odwołała swego ambasadora Constans z Konstantynopola, ponieważ sułtan nie dotrzymał danej obietnicy. Minister turecki we Francyi, który nie jest obecny, otrzymał zawiadomienie od Francyi, aby nie powracał do Paryża. Sułtan chce od Francyi wytargować zniżenie żądań odszkodowania.

CHICAGO, 28 sierpnia. — Pożar, jaki powstał wczoraj w składzie mebli pn. 7—13 W. Erie st., spowodował straty na $85,000. Pod widzami załamał się chodnik i pięć osób zostało pokaleczonych.

PEKIN, 28 sierpnia. — Li Hung Chang podpisał wreszcie protokuł ugodowy z mocarstwami.

LONDYN, 28 sierpnia. — Pod Rool Kopje został oddział angielski rozbity w puch przez Boerów. Atak został przes inny oddział odparty. Anglicy stracili 9 w zabitych a 23 w poranionych.

WASHINGTON, 28 sierpnia. — Nicaragua i Ecuador wycofały się z przymierza sformowanego przeciw Kolumbii przez Wenezuelę. Natomiast państewka Salvador i Honduras zaczynają objawiać przyjaźń Wenezueli.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu J. Nowak w Chapel Hill, Tex. — Andrzej Carnegie mieszka obecnie w wspaniałym zamku w Szkocyi (Anglia).

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 28 Sierpnia 1901.

Mąka: beczka	
Najlepsza wiosenna	4 20—4 20
Twarda patenta	3 60—3.70
Miękka	3.40—3.50
Zimowa patens	3.40—3 50
Straights	3.20 - 3.30
Żytnia jasna	2 80—2 9
Żytnia ciemna	2.65—2 70
Pszenica zimowa	
No. 2 czerwona	63
No. 3 czerwona	69½—70
No. 2 twarda	69½
No. 3 twarda	68—69½
Pszenica wiosenna (buszel)	
Zwyczajna	65
No. 3.	68
No. 4.	66
Kukurydza, buszel	
No. 2	53¾
No. 2 żółta	54½—56
No. 3	53—55
No. 3 żółta	54—55
No. 3 biała	56½
No. 4	54—54¾
Owies, buszel	
No. 3	53½
No. 3 biały	36—36½
No. 2	34—36
No. 2 biały	36½
Zwykły	33
No. 4 biały	35¾
No. 2	33½
Żyto buszel	
No. 2	55—55½
No. 3	54¾ 55
Białe	52—54
Jęczmień	58—65
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13 00—13 25
No. 1 nowa	12.50—13 00
No. 2 nowa	11 56
Zwykła	9.50 12.50
Wyborna pairie,	13 50
Nebraska	13.00—13 50
No. 1 pairie, Kunsas	12 75
No. 3 pairie Illinois	9.00—9.50
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.40—6.50
Świnie	6.30
Owce	4 25
Jagnięta	5.25
Cielęta	4.50—7 00
Drób żywy:	
Kury funt	5½
Kurczęta	8
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.00—4.50
Indyki	7—10
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	4 00—6.00
Ogórki buszel	20 35
Cebula młoda pęk	4—5
Sałata,	30—50
Cebula worek	1.10—1 25
Pomidory pudło	10—25
Groch zielony buszel	2 80
Groch w strękach	75—1.00
Groch suchy	2 40
Śliwki 24 kw.	1.15—1 25
Masło:	
Śmietankowe	19—20
Dairy	14—17
Packing	9 12
Jaja, tuzin	12—13
Kartofle buszel	
miejscowe	1.25—1 50
Michigan	95
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	75 - 2 50
Cytryny, pudło	5 65
Pomarańcze pudło	4.25
Banany (Pęk)	75—1 35
Ser: Young America	10—10½
Twins	9—9¾
Brick	9—10
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Ryby:	
Black Bass funt.	11—12
Szczupaki	5—6
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Karpie	1½—2
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z sierpnia	7.70—7.72
Z września	7.71—7.72
Z październ.	7.82—7 83
Z listopada	7.83—7.85
Z grudnia	7.86—7.87
Ze stycznia	7 89
Z lutego	7.89—7.90
Z marca	7.92—7 93
Z Kwietnia	7.93—7 94

Jan Darniak raczy się zgłosić po paczkę książek na pocztę w Mt. Carmel, Pa.